



# Głos ANGLI



## TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, dnia 12 kwietnia 1947

Nr. 15 (24)

### RZĄD I PRASA

Od chwili objęcia władzy przez gabinet premiera Attlee słyszy się głosy krytyki, iż rząd nie stara się dość usilnie o zjednanie sobie poparcia opinii publicznej. Podczas ostatniego kryzysu przemysłowego nawet przyjazna rządowi prasa wykazała błędy gabinetu w tym zakresie.

Na posiedzeniu Izby Gmin poseł z Partii Pracy, Boardman, wzywał rząd do podjęcia odpowiednich kroków, aby pozyskać większy rozgłos dla poczynań gabinetu.

Poseł Boardman wyraził przekonanie, że słabość rządu polega na nieumiejętności znalezienia skutecznych dróg przekazywania informacji społeczeństwu. Wiadomości o politycznych osiągnięciach rządu są w znacznej mierze podawane ogółowi za pośrednictwem przeciwników politycznych.

Odnosi się to szczególnie do „Przeglądu gospodarczego za rok 1947”. Opublikowanie tych informacji posiada wielkie znaczenie dla uzyskania lojalnej współpracy ogółu z rządem.

Propaganda polityczna powinna być pozostawiona partiom, a rząd powinien wydawać codzienny biuletyn informacyjny, przy współpracy prasy, aby w ten sposób zaznajamiać społeczeństwo ze swą polityką i ze swymi zamierzeniami. Przyczyniłoby się to do przywrócenia godności i wpływów prasie, która, według opinii posła Boardmana, staje się coraz mniej godna zaufania, oczywiście z zasługującymi na wyróżnienie wyjątkami.

Poglądy te są energicznie podtrzymywane przez wielu posłów i to stało się przyczyną mianowania Komisji Królewskiej, która ma zbadać stosunki, panujące w prasie. Rzecznik rządu, Glenville Hall, nie miał dość czasu, aby udzielić pełnej odpowiedzi, ale zgodził się z opinią posła Boardmana, że prawo do krytyki jest przywilejem prasy, że prawo to jest znamienną demokracji i że wolałby raczej nadużycie wolności przez prasę, niż skrepowanie jej swobody.

Glenville Hall przyznał również słuszność twierdzeniu, że propaganda polityczna nie wchodzi w zakres działalności rządu. Nie sądzi on jednak, aby można było zyskać współpracę prasy w sposób, proponowany przez posła Boardmana.

Zadaniem rządu jest informować w pełni społeczeństwo o faktach i o sytuacji. Glenville Hall stwierdził, że rząd jest całkowicie świadom tego obowiązku i czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby zadośćuczynić wymaganiom.

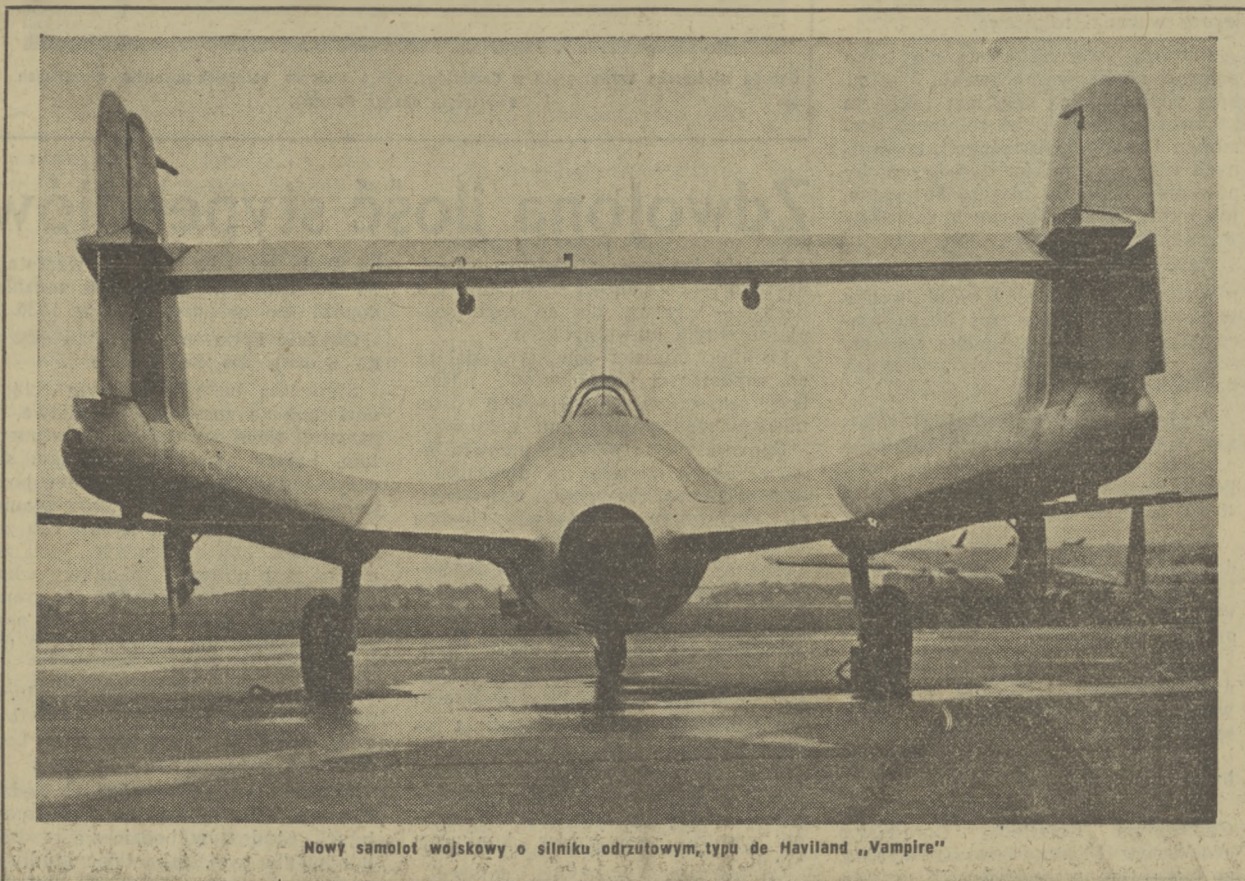
### ROBOTNICZY W OPERZE

Angli poszczycić się może wielką ilością amatorskich zespołów teatralnych i operowych. Wiele najlepszych chórów, takich, jak chór Huddersfield i Sheffield składają się z robotników i robotnic, koncertujących z bezinteresownego zamiłowaniem do dobrej muzyki i dobrego śpiewu.

Rzadko jednak zdarza się, aby zespół amatorski osiągnął tak wysoki poziom, jak Towarzystwo Muzyczne z Swindon w swym wystawieniu baletu — opery Rmskiej Korsakowa pt. „Mlada”.

Wększość członków tego Towarzystwa rekrutuje się z pomiędzy robotników zakładów kolejowych. O poziomie ich muzykalności świadczy fakt, że Towarzystwo posiada pełną orkiestrę symfoniczną, chór i zespół baletowy, a w szeregach swych liczy też solistów, zdolnych podjąć z powodzeniem główne role.

„Mlada” została wystawiona i zagrana według wszelkich wymagań smaku. Dwa z trzech aktów, o którym należy wspomnieć, jest „Zaczarowany Flet” Mozarta, wystawiony w Covent Garden.



Nowy samolot wojskowy o silniku odrzutowym, typu de Havilland „Vampire”

## PRZYMUSOWA SŁUŻBA WOJSKOWA Opozycja w łonie Partii Pracy

Ilość posłów Partii Pracy, którzy głosowali przeciw ustawie o powszechnej służbie wojskowej lub wstrzymali się od głosowania była większa, niż w jakimkolwiek dotychczas głosowaniu na ustawy rządowe. W sumie osiemdziesięciu siedmiu posłów sprzeciwiło się ustawie, a około dwudziestu innych obecnych w Izbie członków Partii Pracy wstrzymało się od głosowania. Tak więc około 70 posłów Partii Pracy nie zgodziło się na ustawę.

Fakt ten można sobie łatwo wytłumaczyć, ważniejszym jest jednak, że nie przeszkodził on ostatecznemu wprowadzeniu przymusowej służby wojskowej, jako części angielskich praw

Minister obrony narodowej Alexander i Ryszard Crossman — jeden z głównych krytyków polityki zagranicznej rządu, przypomnieli Izbie Gmin, jak brak przymusu służby wojskowej w latach poprzedzających wojnę, osłabił wpływ W. Brytanii na sprawę pokoju, jak zmniejszył jej przyjaźń zagranicznych i utatwił plany napastników. Większość posłów Partii Pracy była wyraźnie tego samego zdania, mimo że niechętnie zgodziła się na to umniejszenie wolności, o którą oddawna walczyli stronnicy. Chociaż posłowie Liberalów głosowali przeciwko przymusowej służbie wojskowej, to jednak oświadczenie ich partii w tej sprawie — które ma być przedstawione w parlamencie — stwierdza wyraźnie, że obecna sytuacja wymaga utrzymania obowiązku służby wojskowej. Konserwatyści, jak oświadczył Oliver Stanley, widzą zło strony przymusowej służby wojskowej na odcinku gospodarczym i wychowawczym, lecz podtrzymują tę ustawę, ponieważ gdyby nie przeszła, wynikałoby na innych odcinkach jeszcze gorsze konsekwencje.

Przeciwko ustawie lewica zmobilizowała wszystkie słuszne wątpliwości — i długotrwałe uprzedzenia. Zostały one wzmocnione wątpliwościami bardziej ogólnej natury, co do skuteczności wielkich sił lądowych i morskich w nowszych czasach — i bardziej rzeczowym argumentem, że wpływ Wielkiej Brytanii lepiej by oddziaływał za pośrednictwem

zwiększonej produkcji przemysłu, niż bezczynności sił zbrojnych. — Innym poleźnym argumentem było twierdzenie, że uzwałoby się lepszą armię przy dobrowolnym rekrutowaniu żołnierzy w warunkach, podobnych do istniejących w życiu cywilnym. Attlee i inni ministrowie wyjaśnili te punkty na prywatnych posiedzeniach stronnictwa przed debatą w Izbie Gmin, lecz pozostała mimo to jeszcze pewna ilość nieprzekonanej opozycji.

Trzeba jednak zaznaczyć, że sprawa przymusowego poboru była zawsze najpoważniejszą trudnością rządu Partii Pracy wobec własnych zwolenników. Co jest istotnie godnym uwagi, to fakt, że udało się ministrom uzyskać tak niedługo po wojnie wyraźną większość, która głosowała za ustawą.

Stanley stwierdził natomiast, że gdyby konserwatyści sprzeciwili się ustawie, mogli byli zadać porażkę rządowi, a w każdym razie sprawić mu poważny kłopot. W tak żywotnej dla narodu sprawie nie wykorzystał sytuacji dla swojego stronnictwa.

8 lat temu rząd Neville'a Chamberlaina wprowadził obowiązkową służbę wojskową na kilka miesięcy przed wybuchem wojny Partii Pracy, która była wówczas w opozycji, zdołała przeciw temu zarządzeniu zebrać 147 głosów. Za wnioskiem rządowym padło wówczas 378 głosów.

Teraz, gdy zaledwie 18 miesięcy upłynęło od ostatecznej porażki państwa napastniczych, przeciwko przymusowej służbie wojskowej w czasie pokojowym wypowiedziała się zaledwie drobna mniejszość Partii Pracy i jeszcze mniej liczna gawrotka Liberalów.

Fakt ten odzwierciedla proces rewolucyjnej zmiany w brytyjskiej myśli politycznej. Premier Attlee, wyjaśniając sprzeciw swej partii w roku 1930, mówił o obawach związków zawodowych, aby wprowadzenie obowiązku służby wojskowej nie stało się wstępem do zarządzenia przymusu pracy w przemyśle i o nieufności w kołach ruchu robotniczego wobec obowiązkowej służby wojskowej narzuconej przez rząd konserwatywny. Powiedział także, że ta ustawa

mogłaby doprowadzić do rozłamu w narodzie. Wszystko to jednak należy dziś do bezpowrotnej przeszłości.

Churchill w imieniu opozycji gratulował ministrowi pracy i opieki społecznej przeprowadzenia ustawy. Krytykę swą ograniczył Churchill jedynie do uwag o sposobie rozporządzania siłami zbrojnymi, od chwili, gdy on sam ustąpił ze stanowiska premiera.

Opinia narodowa jest tak zgodna w sprawach obrony i w sprawach polityki zagranicznej, ściśle z obroną związanych, że Georges Isaacs mógł mówić konkretnie o projekcie rządowym, nie było zaś potrzeby przytaczania podstawowych argumentów. Wyjaśnił on, że obojętnie zaciąg przedstawia nieuniknione trudności po latach strasznej wojny, a jakkolwiek w ostatnim czasie zaznaczyła się pewna poprawa, to jednak zaciąg taki nie może wystarczyć, aby utrzymać siły zbrojne na przedwojennym nawet poziomie. Poza tym rząd jest zdecydowany osiągnąć to, czego nie potrafił przeprowadzić przedwojenny, a mianowicie stworzyć dobrze wyszkolone rezerwy i wojska pomocnicze.

Nowa ustawa zachowuje, a nawet rozszerza przepisy, stosowane skutecznie w okresie wojny, które zapewniają względy dla indywidualnych trudności i uzasadnionych prośb o odroczenie służby.

Wiek powołania do służby narodowej ustalono na lat 18, lecz przewidziana została górna granica wieku: lat 26, aby umożliwić potrzebne odroczenia.

Okres trwania służby może ulegać zmianom i to w dwóch kierunkach. Po pierwsze — może się okazać, że po wprowadzeniu nowych, ulepszonych warunków, rekrutacja da lepsze, niż dotychczas wyniki i że znajdą się ludzie, którzy będą chcieli służyć dłużej, niż przez 18 miesięcy. Z drugiej zaś strony, zobowiązania brytyjskie poza granicami kraju mogą ulec takim zmianom, że dla wypełnienia ich wystarczy mniejsze siły zbrojne.

Mr. Isaacs nie omieszkał podkreślić, że te czynniki nie mogły być brane przez rząd w rachubę, jako zbyt nieokreślone. zamieszczono jedynie w ustawie o służbie narodowej

### W numerze:

MUZULMANIE W INDIACH  
LEPSZE ŚWIATŁO — NIŻSZE KOSZTY

WILLIAM MAKEPEACE  
THACKERAY

WSPÓŁCZESNA BRYTYJSKA  
MUZYKA BALETOWA

CZŁOWIEK, KTÓRY STWORZYŁ  
SHERLOCKA HOLMESA

PÓLFINAŁY PIŁKI NOŻNEJ

### PRZESUNIĘCIE GRANICY WIEKU SZKOLNEGO

Wszystkie dzieci w Anglii mają obecnie przedłużone na koszt państwa lata obowiązkowej nauki o jeden rok.

Jedną z głównych propozycji Ustawy o wychowaniu z 1944 r., znanej jako Ustawa Butlera, było, że granica wieku szkolnego będzie podniesiona z 14 na 15 lat i że ta reforma wejdzie w życie z dniem pierwszym kwietnia. Decyzja ta wywołała pewne sprzeciw ze względów ekonomicznych, ale jest bez wątpienia słuszną.

Dla W. Brytanii istotnym obecnie zagadnieniem jest produkcja, która w ostatniej instancji zależy od sprawy jakości człowieka na każdym szczeblu.

Pełniejsze wykształcenie dostarczy przemysłowi nie tylko wykwalifikowanych kierowników i techników, jeśli potrzeba, ale ludzi wprawnych, zręcznych i umiętynych. Zalety te są czynnikiem koniecznym, by mogli oni odpowiednio sprostać wymaganiom, postawionym przez nowoczesny aparat przemysłowy i rolniczy.

Zgodnie z tym, w czasie dodatkowego roku nauki szkolnej położy się nacisk na zdobycie podstawowych umiejętności i świadomości społecznej.

Tym, którzy okazują specjalne zainteresowanie w sprawach przemysłu czy rolnictwa, zapewni się także możliwości specjalizowania się w tych dziedzinach.

Inną, równie ważną stroną tego dodatkowego roku nauki będzie w pewnej mierze wynagrodzenie dzieciom strat, poniesionych w ostatnich sześciu latach, strat spowodowanych trudnościami wojennymi.

stwierdzenie, że okres służby może być skrócony poniżej 18 miesięcy, o ile stanie się to możliwe.

Poczyniono odpowiednio zarządzenia, aby zapewnić ciągłość kształcenia i szkolenia. Młodzi ludzie, wstępujący na uniwersytet, mogą rozpocząć służbę wojskową w wieku lat 17 i pół, aby mogli po zwolnieniu z armii, ukończyć we właściwym czasie studia uniwersyteckie.

Studentzi, lub praktykanci sami będą mogli dokonać wyboru, czy pragną odbyć służbę wojskową przed rozpoczęciem studiów lub nauki zawodowej, czy też po ich ukończeniu.

Okres „służby częściowej”, trwający 5 i pół lat, będzie również tak zorganizowany, aby jak najmniej kolidował z pracą w przemyśle, lub inną działalnością. Pełniąc tę służbę, obywateli nie będą pozbawieni tych możliwości dalszego kształcenia się, jakie mieeliby w normalnej pracy zawodowej. Władze wojskowe porozumiewają się w sprawie dokształcania z lokalnymi władzami oświatowymi.



# Rolnictwo brytyjskie patrzy w przyszłość

Po najcięższej na przestrzeni pięćdziesięciu lat w historii, W. Brytania została dotknięta klęską wiosennej powodzi. Do akcji przeciwpowodziennej i do pomocy ewakuowanej ludności zmobilizowano władzę cywilną i wojskową, jak również osoby prywatne.

W Anglii wschodniej rzeka Ouse przerwała wały ochronne, wskutek czego tysiące domostw i wielkie obszary najżyźniejszej w kraju ziemi ornej zostały bezpośrednio zagrożone zalaniem. Wojsko wraz z władzami cywilnymi wszczęło skuteczną akcję, która polegała na zbudowaniu tymczasowego wału ochronnego w miejscu przerwania łamy.

Saperzy londyńscy ustawili mianowicie w szeregi większą ilość czółgów-amfibii, obudowali je workami z piaskiem i stalowymi siatkami (służącymi normalnie do budowy wybiegów na lotniskach), tworząc w ten sposób zupełnie wystarczającą, tymczasową tamę.

Podobne środki zaradcze zastosowano w całym kraju.

Mimo to powódź poczyniła znaczne szkody. A przecież zarówno W. Brytania, jak cała Europa, dość mają kłopotów innej natury, które obecnie, wskutek dodatkowej klęski powodzi, jeszcze się zwiększyły.

Bezpośrednie skutki powodzi odczuwa przede wszystkim rolnictwo, zadaniem którego w świecie powojennym jest wyprowadzić nas z ciężkiej sytuacji żywnościowej.

Podczas ostatniej wojny nastąpiły w rolnictwie brytyjskim rewolucyjne przemiany, spowodowane potrzebą zwiększenia produkcji, celem uzyskania jak największego stopnia samowystarczalności.

Spodziewano się, że po wojnie będzie można powrócić do bardziej ekonomicznej polityki agrarnej, polegającej na intensywniejszej produkcji mlecznej, hodowli bydła na rzeź i uprawy jarzyn. Zamierzano importować znowu na wielką skalę zboże, nadające się raczej do uprawy na wielkich przestrzeniach rolnych, czy to z Ameryki, czy z dominiów brytyjskich. Ale światowy kryzys żywnościowy nie pozwolił dotychczas na powrót do przedwojennej polityki agrarnej i trzeba było kontynuować intensywną uprawę roli według wzoru, zastosowanego podczas wojny. Tegoroczne zniszczenie, spowodowane wiosenną powodzią, odsuwa znowu wprowadzenie jej na dalszą przyszłość.

Ministerstwo Rolnictwa wypracowało już wszelkie dane, dotyczące przybliżonego rozmiaru, w jakim rolnictwo brytyjskie może na dalszą metę przyczynić się do ulżenia sytuacji w dziedzinie wymiany zagranicznej.

Plan ten przewiduje przede wszystkim zwiększenie hodowli bydła i drobiu. Hodowla świni i drobiu ma wzrosnąć o 50 proc., owiec o 7 proc. Poza tym przewiduje się zwiększenie produkcji mleka o 25 proc, oraz wołowiny o 12,5 proc.

Oblicza się, że w ten sposób oszczędność roczna na dewizach wyniesie około 80 milionów funtów, przy wkładzie około 250 milionów funtów kapitału. W cyfrach tych nie uwzględnia się jednakże zwiększonej konsumpcji, zwłaszcza mleka, przez wielkie masy społeczeństwa, co uważa się za objaw pożądany.

Rolnictwo brytyjskie może zatem

przyczynić się w znacznym stopniu do podniesienia stopy wyżywienia, do której ostatecznie zmierza polityka brytyjska. Można tego dokonać, a zarazem wprowadzić znowu w całość rozciągłości przedwojenny import produktów żywnościowych. Warunkiem jest, aby eksport brytyjski przewyższył poziom przedwojenny o 75 proc.

## Lepsze warunki dla robotników rolnych

Bezpośrednim zamiarem rządu brytyjskiego jest uzyskanie maksymalnej produkcji w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat. W tym celu należy stworzyć w najbliższej przyszłości jak najlepsze warunki rolnictwa.

Poprawa warunków ma nie tylko polegać na zagwarantowaniu rolnikom odpowiednich cen, lecz także na zapewnieniu wszystkim rolnikom, (farmerom i robotnikom rolnym), korzystnych płac i warunków życiowych, by położenie ich było równie korzystne, jak sytuacja analogicznych zawodów w mieście.

Od r. 1939 minimalne płace robotników rolnych wzrosły do 4 funtów tygodniowo, ogólna zaś liczba pracowników rolnych osiągnęła najwyższą cyfrę na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat, mianowicie 482.000.

Rząd brytyjski zapowiedział ostatnio wprowadzenie w życie nowego programu mieszkaniowego dla wsi. Potwierdzono już oferty na przeszło 40.000 nowych domów.

Przewiduje się budowę składanych domków wiejskich specjalnego typu. Ustawienie 29.000 takich domków nie włączyłoby przyspieszy wykonanie programu budowlanego.

Domki te odznaczają się estetycznym wyglądem — zostały zaprojektowane przez komisję sztuk pięknych, są zaopatrzone we wszystkie wygody i bardzo cienie. Wzniesienie ich odbywa się bardzo szybko.

Ze sprawozdania podkomisji przy Centralnym Komitecie Doradczym dla Spraw Mieszkaniowych wynika, że poza tym przewiduje się przebudowę około 100.000 domów wiejskich, tak, aby odpowiadały wymaganiom Centralnego Komitetu.

Rząd brytyjski może uwzględnić potrzeby wsi jedynie w ramach ogólnokrajowej akcji budowlanej. Jedno jest pewne, mianowicie, że kwestia mieszkaniowa wsi zostanie potraktowana na równi z wymogami miasta. Pracownik rolny w W. Brytanii jest obecnie przeważnie wykwalifikowanym rzemieślnikiem, a często także i mechanikiem i żąda takich samych wygód mieszkaniowych, z jakich korzysta jego kolega w mieście.

Jest ważną sprawą, by na równi z doskonaleniem warunków w miejscach pracy, poprawiać też i doskonalić warunki mieszkaniowe.



Obsada wioślarska uniwersytetu w Cambridge, która podczas ostatnich zawodów wiosennych zwyciężyła obsadę Oxfordu.

## Zdwojona ilość stypendiów

Sześciu tysiącom studentów w W. Brytanii — co stanowi 1/3 ogólnej ich liczby — zapewni się co roku bezpłatne studia uniwersyteckie.

Ostatnio minister oświaty podał to do wiadomości parlamentowi, udzielając szczegółowych wyjaśnień co do nowego rządowego planu szkolnego.

Zgodnie z tym planem, przewidziane zasiłki oznaczają, że dwukrotnie wyższa liczba chłopców i dziewcząt, po skończeniu gimnazjum będzie mogła korzystać z dobrodziejstwa bezpłatnych studiów uniwersyteckich. Obecna ilość stypendiów wynosiła rocznie 360, a teraz będzie podwyższona do 750. Inne dodatkowe stypendia obejmują zasiłki dla zdolnych uczniów poniżej lat 20-tu, którzy proszą ze szkoły wstąpić do przemysłu lub handlu i pracując, korzystają równocześnie z oświaty pozaszkolnej.

Tych stypendiów technicznych będzie sto. Co roku będą się o nie ubiegali kandydaci ze szkół wyższych, na zasadzie egzaminów konkursowych.

Co roku dwudziestu absolwentów, którzy nie byli w stanie uczęszczać na uniwersytet, ale okazali specjalne uzdolnienia, udostępni się osiągnięcie stopnia uniwersyteckiego na koszt państwa.

Koszt tych dodatkowych ułatwień dla studentów wynosi około 300.000 funtów. Będą mogli z nich korzystać zdolni studenci, zarówno mężczyźni, jak kobiety, dojrzały i doświadczony, którzy chcą się przygotować do objęcia stanowisk kierowniczych.

To ogromne zwiększenie ilości stypendiów państwowych w W. Brytanii jest szczytowym osiągnięciem planów zmarłej Ellen Wilkinson, byłego ministra oświaty.

W 1920 r. po raz pierwszy wprowadzono stypendia państwowe i licz-

ba tych zasiłków ciągle wzrastała od początkowej cyfry 200 rocznie, dopóki nie osiągnęła 360 w 1936 r.

Obecnie cyfra ta została zwiększona więcej, niż dwukrotnie.

Stypendia będą w dalszym ciągu udzielane na zasadzie świadectwa egzaminu szkół wyższych tym studentom, którzy zamierzają ubiegać się o tytuł naukowy. Zapewnią one poza pokryciem opłat pełne utrzymanie. Obecnie udzielono dodatkowych zasiłków tak, aby stypendyści, jeśli zachodzi tego potrzeba, mogli wyjechać na krótkie studia naukowe za granicę. Studentki żonaci otrzymują specjalny zasiłek dla żony, a także dla rodziny.

W przeszłości czterech na pięciu państwowych stypendystów studiowało w Oxfordzie, Cambridge, albo Londynie.

W przyszłości większość ich będzie rozmieszczona i w innych uniwersytetach. Studentów będzie się rozdzielano wedle tego, jaką ilość studiujących może pomieścić dany uniwersytet. Ale w granicach możliwości będzie się brało pod uwagę prośby indywidualne.

## Z PARLAMENTU

Izba Gmin przyjęła w drugim czytaniu ustawę o służbie przeciwpożarowej. Podczas wojny około 1600 samorządowych straży pożarnych połączono w ogólnonarodową służbę, której zadaniem była obrona od pożarów, wywołanych nalciami nieprzyjacielskimi. Rząd koalicyjny obiecał wówczas, że odda z powrotem te oddziały władzom samorządowym, jakkolwiek niekoniecznie tym samym. Obecnie straże przeciwpożarne mają być przydzielone z powrotem władzom samorządowym, lecz szerszym niż poprzednio obszarem — mianowicie hrabstwowemu i wielkim miastom. Tego rodzaju kombinacja łączy w sobie sprawność, wynikającą z przynależności do większej jednostki administracyjnej i decentralizacji inicjatyw lokalnej.

Izba lordów debatowała nad sytuacją, która wytworzyła się wskutek rozpowszechnienia się spraw rozwodowych, jako dziedzictwa warunków wojennych. Ostatnie sprawozdanie zaleca zorganizowanie szeroko zakrojonej akcji polubownej i doradczej, lecz rząd pragnie oprzeć akcję porad małżeńskich na podstawach dobrowolnej działalności prywatnej, sądząc, że akcja państwowa w tej dziedzinie byłaby niewłaściwa. Przewiduje się na następnej sesji ustawę o reformie prawa rozwodowego.



„English by Radio” dla Polaków: nauczycielka, pani Olive Gregg i uczeń jej, p. Maksymilian Szyprowski (z sekcji polskiej B. B. C.).

## Zakaz imprez sportowych w dniu powszednie

Po raz pierwszy w historii trzy poważne imprezy sportowe: steeple chase „Grand National”, zawody wioślarskie Oxford-Cambridge i półfinały Związku Piłki Nożnej odbyły się wszystkie w ciągu popołudnia sobotniego.

Na powien przeciąg czasu wszystkie główne wydarzenia sportowe w W. Brytanii mają rozgrywać się jedynie w sobotnie popołudnia. Na wezwanie rządu władze organizacji sportowych musiały złożyć ofiarę z zawodów, zwykle rozgrywanych w połowie tygodnia, ponieważ te imprezy, ściągając tłumy publiczności, działają na szkodę produkcji kopalni i fabryk.

Premier przedstawił trudności, wywołane niemożliwością warunkami, jakie wytworzyła wojna, a następnie pogorszyła jeszcze niezwykle długa i surowa zima. Attlee wyraził przekonanie całego narodu, gdy powiedział, że W. Brytania zwalczy przeciwności, lecz jednocześnie jasno stwierdził, że aby ten cel osiągnąć, potrzeba wielkiego wysiłku całego kraju, robotników, przemysłowców i rządu. W. Brytania przyjęła wyzwanie i odpowie na nie w takim duchu, jakim zapisała się w historii w latach wojny.

Jasnym jest, że byłoby źle, gdyby wielkie imprezy sportowe odbywały się w powszednie dni tygodnia, odrywając tysiące ludzi od ich waleństw w godzinach, przeznaczonych na pracę — w momencie, gdy konieczne jest zwiększenie wydajności przemysłu. W każdym miesiącu przemysłowym rozgrywką o puchar lub rozgrywką ligową może przyciągnąć w powszedni dzień 30—50 tysięcy widzów.

Wezwano główne sportowe organizacje W. Brytanii, aby usunęły pokusę i odwołały, lub przynajmniej poważnie ograniczyły imprezy sportowe w powszednie dni tygodnia na przeciąg roku, a może i dwóch lat. Wezwanie to postawiło organizacje sportowe w obliczu ciężkiego problemu.

Kluby piłki nożnej, organizatorzy wyścigów psów i wyścigów motocyklowych, uzależnieni są finansowo od imprez, rozgrywanych w dni powszednie, gdyż pokrywają one znaczną część ich stałych kosztów. Nikt jednak na zwolonej przez rząd konferencji organizacji sportowych nie stwierdził, jakoby te trudności mogły stanowić przeciwwagę dla wymagań sytuacji gospodarczej.

Na konferencji uznano również w pełni fakt, że jakkolwiek rząd wysuwa pewne propozycje, to jednak nie może zmusić organizacji sportowych do przyjęcia narzuczonego z góry planu.

W zakresie wyścigów konnych władze niezwłocznie przeniosły termin „Grand Nationalu”, który jest dorocznym, klasycznym wyścigiem z przeszkodami, z piątku na sobotę, a Derby na polu Epsom — ze środy — również na sobotę.

### LETNIE MECZE PIŁKI NOŻNEJ

Na wspólnym posiedzeniu zarządu Związku Piłki Nożnej i Ligi Piłki Nożnej zapadła decyzja, która zyskała uznanie wszystkich zwolenników tego sportu. Nie chcą odwoływać wyznaczonych na obecny sezon rozgrywek, które żywo interesują szerokie rzesze entuzjastów sportu, postanowiono przedłużyć sezon piłki nożnej do połowy czerwca.

Pewne koła od lat już dopominały się o mecze piłki nożnej w drugiej połowie maja i w czerwcu. Jednak czynnik decydujący opierały się temu przez władze na przywileju „letnich” galezi sportu. Uważano, że byłoby to niepożądanym i niebezpiecznym kłusownictwem na terenie przynależnym tradycyjnemu narodowemu sportowi letniemu — cricketowi.

Wiele osób sądzi, że obecna zmiana, podyktowana doraźną koniecznością, może się stać wstępnym krokiem do wprowadzenia letnich rozgrywek piłki nożnej w Anglii, tak jak to jest w zwyczaju w wielu innych krajach. Istotnie, jeśli mecze wśród tygodnia będą nadal zabronione, to i następny sezon będzie trzeba również przedłużyć. W przeciwnym razie musiałyby nastąpić drastyczne przegrupowania wśród poszczególnych zespołów Ligi.

Cricket może odpowiedzieć na ten zamach przeciw swym wyłącznym przywilejom przez rozwinięcie żywej inicjatywy. Znajdzie się w Anglii dość miejsca dla tych obu galezi sportu w ciągu maja, czerwca, a nawet w lipcu. Cricket może być jedynie wdzięczny za to, że nie dozna żadnych ograniczeń, gdyż uniemożliwiłoby to utrzymanie go na poziomie pierwej klasy. Miarodajne czynniki zdają sobie jednak sprawę z tego, że cricket, tak jak i przeważna część wyścigów konnych, rozgrywany jest zwykle w okręgach nieuprzemysłowionych, dlatego też nie może niemal zupełnie zaskodzić w pracy produkcyjnej.

### UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych codziennie w godzinach:

06.45—07.00 na fali 1796 456 m. 49.59, 41.21, 31.17

07.00—07.15 na fali 267 m.

09.45—10.00 na fali 1796 456, 267, 49.59 31.17 41.21

13.00—13.15 na fali 267, 41.32, 31.50 30.96, 25.30 19.91 m.

13.30—13.45 na fali 456, 41.21, 31.17, 25.15 m.

16.45—17.00 na fali 1796, 450, 267, 40.98, 31.17, 25.42, 41.32, 31.50 25.30, 19.91, 19.42 m.

22.45—23.00 na fali 1796 m.

23.45—24.00 na fali 1796, 456, 267 49.59, 40.98 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego.

13.15—13.30 na fali: 267, 41.32, 31.50 30.96, 25.30, 19.61 m.

14.45—15.00 na fali 1796, 456, 267, 41.21, 31.17, 25.15, 41.49, 31.01 25.68, 19.91 m.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

07.15—07.30: Wiadomości. Na fali 1796; 456, 49.59, 41.21, 31.17 m.

14.30 — 14.45: Wiadomości i program. Na fali 1796, 456, 267, 41.21, 31.17, 25.15 m.

20.30 — 21.00: Wiadomości i program. Na fali 456, 49.59, 40.98, 31.17, 30.96, 19.42 m.

22.30 — 23.00. Wiadomości. Na fali 456, 40.98, 49.59.



G. W. L. DAY.

# Opieka społeczna w przemyśle

Pełne światła, miłe urządzenie wielu fabryk w dzisiejszej Anglii uprzyjemnia robotnikom pracę i umożliwia im życie towarzyskie. Jest to zdumiewający kontrast z warunkami, które otaczały robotników poprzednich pokoleń.

Tej nagłej przemiany nie sprawił rząd Partii Pracy. Nawet najbardziej konserwatywne zarządy zrozumiały, że fabryki to miejsca, gdzie miliony ludzi spędzą około 1/3 swego pracowitego żywota i że pracownik musi być czymś więcej, niż tylko jednostką wytwórczą.

Kiedy wojna zagrażała środkowej Europie i kiedy powstały najpierwsze brytyjskie fabryki „zastępcze” (shadow factories), działalność przedsiębiorstw, zajmujących się sprawami żywnościowymi ogromnie wzrosła; wraz z wybuchem wojny nieodzowną koniecznością stało się zaprowadzenie kantyn dla pracowników. Setki tysięcy robotników nie miało gdzie jeść gorącego posiłku; nawet dziś wielu z nich mieszka daleko od miejsca pracy i nie ma przy sobie nikogo, koby mógł im gotować. Wskutek tej sytuacji powstały specjalne zarządzenia wojenne (z 1940 i 1941 r.). Rozporządzenia brzmiały: „Na zlecenie inspektorów fabrycznych, w fabrykach amunicji lub innych fabrykach, pracujących dla rządu, zatrudniających więcej, niż 250 robotników, mają być otwarte odpowiednie i sprawnie działające kantyny, gdzie można by kupić gorące posiłki”.

W kwietniu 1942 r. było 7.528 kantyn robotniczych; przy końcu drugiej wojny światowej osiągnęły liczbę 12.000. Niektóre są skromne, z jedną jadalnią; całkiem proste umeblowanie, ale pomalowane w wesołych tonach. Inne mają zbytkowne urządzenie; kilka jadalni, nowoczesne umeblowanie, duże sale rekreacyjne i taneczne, pośrodku tarasy itd. Niektóre firmy prowadzą obsługę kantyn wspólnie z innymi. Inne rozbudowują system kantyn-satelitów. W większości wypadków istnieje komitet pracowników dla spraw kantyny, który pośredniczy i zapobiega niezadowoleniu.

Przy niektórych dużych przedsiębiorstwach żywnościowych znajdują się laboratoria, gdzie przeprowadza się badania najodpowiedniejszego jadłospisu dla rozmaitych grup robotników i młodzieży. Wiele fabryk dostarcza specjalnych posiłków dla młodzieży lub pracowników, których zdrowie wymaga specjalnej diety.

Krawiecka firma Montagu Earton może służyć za przykład tego, czego dokonano w kilku największych fabrykach brytyjskich. Ma ona największą prawdopodobnie na świecie kantynę robotniczą, mogącą pomieścić 8.000 osób siedzących. Około 70% pracowników korzysta z jadalni, która przeważnie gości około 5.000 ludzi. Sprząt kuchenny jest wspaniały. Dania podaje się robotnikom prosto z pieca, bez żadnej potrzeby odgrzewania. 10 minut wcześniej zwalnia się grupę robotników fabrycznych, aby pomogli przy obsłudze — dostają

oni wzmian za to bezpłatne posiłki. Główną potrawą lunchu jest danie mięsne z dwoma gatunkami jarzyn, za 7 pensów. Zwykle są do wyboru trzy potrawy. Młodzi dostają dwa dania za 4 pensy. Jest specjalna dieta dla chorych na cukrzycę, lub dwunastnicę. Firma ta prowadziła kantyny przez 25 lat, więc też zdobyła rozległe doświadczenie.

Po przewrocie, jakiego dokonała wojna, wielu przesiedlonym robotnikom trzeba było dać nie tylko wyżywienie, ale także nowe mieszkanie i możliwość stołowania się. Było to kwestią szczególnie palącą, jeśli chodziło o fabryki środków wybuchowych, które ze względu na bezpieczeństwo budowano tam, gdzie nie wolno stawiać budynków mieszkalnych. Trudność została rozwiązana przez zakładanie (przy poparciu ministerstwa zaopatrzenia) schronisk przemysłowych. Pomysł ten, jak i wiele innych z czasów drugiej wojny światowej, ma wszelkie szanse trwałości.

Domy te, zbudowane dla pomieszczenia ponad 1000 mężczyzn i kobiet, są z reguły budynkami składanymi (prefabricated), z czytelniami, bawialniami, salami do tańców itd. Stałym mieszkańcom dostarcza się żywności na podstawie osobistych przydziałów żywnościowych. Większość domowników jest niezamężna; trudno byłoby znaleźć wesołe zbiorowisko młodych ludzi. W wielu wypadkach zarząd jest w ręku ochotniczych stowarzyszeń, jak Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej, Y. M. C. A., Wczasy Robotnicze, Robotniczy Związek Turystyczny. Niektóre większe przedsiębiorstwa kupiły prywatne hotele blisko fabryk, aby je przeznaczyć na schroniska przemysłowe. Są one już niezwykle popularne.

Ważnym osiągnięciem w brytyjskim przemyśle w czasie drugiej wojny światowej był rozwój Zjednoczonych Komitetów Doradczych. W wielu fabrykach znajdują się łączne komitety doradcze (jakby rodzaj stałej konferencji Okrągłego Stołu). Dyskutują nad wczasami dla robotników, produkcją, emeryturami, opuszczeniem pracy, transportem itd. W niektórych firmach, jak Vauxhall Motors, pracują podkomitety projektodawcze. W każdym wydziale można znaleźć skrzynię, zawierającą formularze projektów; za wszystkie przyjęte projekty udziela się premii pieniężnych.

Inicjatorami wielu pomysłów są obecnie kobiety i warto zanotować, że wiele przedsiębiorstw posiada dobrze wyposażone przedszkola dla dzieci żonatych robotników.

Jedną z rzeczy, z którymi kobiety walczą, jest monotonia i brak estetyki, narzucony przez ciężkie warunki powojenne. Żądają więcej barwności, światła i wesołości. Kolor ścian, który najpierw rozjaśniał kawy, zawędrował następnie do biur kreslańskich, a obecnie dotarł do warsztatów. W wielu fabrykach ściany i przyrządy zostały pomalowane jakimś

chłodnym kolorem, gdyż stwierdzono, że to dobrze działa na wzrok i zdrowie. Pewna fabryka wyrobów lotniczych, która pomalowała na zielono i ciemno-żółto nieruchome części maszyny, a ruchome na koralową czerwień, osiągnęła ogólny wzrost produkcji, dochodzący w wyjątkowych wypadkach do 15%. Mówią, że wprowadzenie gry jasnych kolorów zmniejszyło ilość nieobecnych w pracy od 12% do 3%. W niektórych fabrykach kolor ścian, sufitu i narzędzi harmonizuje z barwą kombinizonów robotniczych. W fabryce West Riding Yorkshire robotnicy, by uniknąć monotonii, noszą kombinizony w rozmaitych kolorach.

Specjalna komisja: British Colour Council bada wpływ barw na ustrój fizyczny, umysłowy i psychiczny pracownika i dokonała już dużej pracy pionierskiej w tej dziedzinie.

We fabrykach zainstalowano około 4.000 km przewodów światła neowego, które nie tylko oszczędza 100.000 ton węgla rocznie, ale bardzo dobrze wpływa na ogólny stan zdrowotny. W wielu fabrykach udziela się bezpłatnej porady lekarskiej, głównie zapobiegawczej. Ministerstwo Zaopatrzenia udostępnia pracownikom opiekę lekarską, leczenie zębów, chorób nóg i oczu. Fabryki i niektóre prywatne przedsiębiorstwa mają ponadto sale operacyjne, wyposażone w lampy kwarcowe i promienie ultra-fioletowe. W nagłych wypadkach udziela się pomocy każdemu, niezależnie od tego, czy zasłabnięcie było wywołane pracą, czy nie. Organizacja Nuffield posiada środek zdrowia dla masowej obserwacji wypadków chorób, przez co pragnie rozwinąć medycynę społeczną.

W czasie najcięższych godzin wojny, transmitowana przez głośniki „Music while you work” (Muzyka podczas pracy) i koncerty stowarzyszenia „Workers' Playtime” podtrzymywały na duchu robotników brytyjskich. Słuchanie radia jest ciągle jeszcze popularną rozrywką — ale



Warsztaty tkackie.

robotnicy zaczynają sami myśleć o swych rozrywkach. Wiele fabryk ma obecnie własne orkiestry i daje koncerty, które czasem są na zupełnie „zawodowym” poziomie i nawet bywają transmitowane przez radio. Są także wykłady z dziedziny muzyki i szkoły wakacyjne dla dyrygentów-amatorów.

W czasie drugiej wojny światowej, kiedy fabryki pracowały przez tyle godzin, Ministerstwo Zaopatrzenia przejęło pewną ilość dużych domów na wsi i zamieniło je na domy wypoczynkowe, gdzie pracownicy ro-

botnicy mogli się stołować i mieszkać za minimalną opłatą. Podobnie postępowały już przed wojną niektóre większe przedsiębiorstwa. Wydaje się, że ten pomysł znajdzie obecnie ogólne zastosowanie. Fabryka Cadbury posiada szkołę, podróżującą na galarach, by studiować miejscową historię i plan podróży za granicę, celem rozwinięcia międzynarodowej przyjaźni. Inna firma, Bracia Somervell w Kendal, Lake District, ma schronisko w górach, dla zaznajomienia nowicjuszy z przyjemnościami wspinaczki.

## PAŁAC LUDOWY

### Dom Kultury w londyńskim East-Endzie

Wielki pożar Londynu w 1666 r. nie tknął dzielnicy East End, toteż ta część miasta rozbudowała się w przeszłości w istny labirynt ulic. W środku tej dzielnicy stoi „Pałac Ludowy”, w którym odbywają się doskonałe koncerty i wystawy sztuki. Mieszkańcy East Endu znajdują tutaj wypocinek i rozrywkę dla ducha i ciała.

★

Historia „Pałacu Ludowego” jest ciekawa i zachęcająca. W 1882 r. Sir Walter Besant napisał powieść pt. „Różne dole ludzkie” (All Sorts and Conditions of Men), opisującą życie biedaków w londyńskim East Endzie. Powieść ta poruszyła sumienia czytelników i skłoniła przedstawicieli wszystkich klas społecznych i wyznań do zebrania funduszy na budowę ośrodka, w którym ludność przedmieścia mogłaby znaleźć wytchnienie, nawiązać kontakty towarzyskie i korzystać ze zdobyczy myśli i sztuki. Zaspokojeniu tych potrzeb służy właśnie „Pałac Ludowy”, który otwarto w maju 1887 r. Pałac składał się z sali koncertowej zwanej „Queen's Hall” z przyległą do niej ciepłarnią, z czytelnia, klubu, sali gimnastycznej, basenu pływackiego i ogrodów. Ścisłe związany z „Pałacem Ludowym” był Instytut Techniczny. Pokolenia robotników i robotnic słuchały w „Pałacu” utworów słynnych kompozytorów, podziwiała wspaniałe dzieła sztuki, korzystały z książek, pism i wydawnictw, oraz wszelkiego rodzaju rozrywek towarzyskich, jak zabawy taneczne itp. „Pałac Ludowy” był zarazem szkołą i boiskiem, filharmonią i galerią sztuki.

Ale nawet przed ukazaniem się książki Sir Walter Besanta — i to na długo przedtem — inny jeszcze człowiek zrozumiał potrzebę ośrodka w rodzaju „Pałacu”, który by zaspokajał intelektualne i towarzyskie potrzeby ludu. Pewien ziemianin, John Barber Beaumont, w kodycyli do swej ostatniej woli, spisanej w 1841 roku, przeznaczył 13.000 funtów „na korzyść mieszkańców najbliższej oko-

licy w celu umożliwienia im umysłowego rozwoju i dostarczenia godziwego odpoczynku i rozrywki”.

Dowodem — jak skutecznie zrealizowano tę myśl jest, na przykład, Instytut Techniczny, w którym w ciągu dnia i wieczorami słuchacze kształcili się w swoich zawodach i gdzie potem, gdy Instytut przemianowany został na East London College i wszedł w skład londyńskiego uniwersytetu, przybywali studenci z całego kraju, jako też „z najbliższej okolicy”, aby zdobywać tu stopnie naukowe w dziedzinie wiedzy ścisłej, inżynierii i humanistyki.

W lutym 1931 roku „Pałac Ludowy” został niemal doszczętnie strawiony przez ogień. Postanowiono wówczas, że te części instytucji, które ocalały, winny być oddzielone pod względem administracyjno-finansowym od East London College. Stworzono nowy plan, przewidujący budowę wielkiej i małej sali, obu przeznaczonych na koncerty, wyświetla-

nie filmów, teatr i zabawy taneczne. Nowy „Queen's Hall” pomieścić mógł 1000 osób, a sala mniejsza 500 osób.

Największą ambicją inicjatorów odbudowy było stworzenie ośrodka młodzieżowego, stanowiącego pierwszorzędny, nowoczesny klub towarzyski i sportowy. Król Jerzy V żywił przekonanie, że planowanie udogodnień społecznych winno przede wszystkim brać pod uwagę młodzież, ponieważ jeśli wymaga się od niej solidnej pracy, trzeba ułatwić jej w pełni dobrą zabawę.

W dzisiejszym swym stanie „Pałac Ludowy” jest pięknym, obszernym i wygodnym budynkiem, wzniesionym z cegiel o kolorze brzoskwin i zwróconym fasadą (częściowo zbudowaną z kamienia) ku Mile End Road. Ponad brązowym daszkiem, ocieniającym wejście, umieszczone są płyty, pokryte płaskorzeźbami zmarłego artysty Erica Gilla, przedstawiającymi cele, którym służy budynek: przyjaźń, taniec, sport, teatr i muzykę.

C. B. Rees



Przędzalnia. Daszki nad lampami zapobiegają rozpraszaniu się światła.



Dom kultury przy ulicy Mile End Road, East London. — Płaskorzeźby umieszczone powyżej daszku z brązu symbolizują różne zajęcia, wykonywane w domu kultury.



Sir FREDERICK PUCKLE

# MUZUŁMANIE W INDIACH

Przewodniczący Liqj Muzułmańskiej Jinnah, domagając się utworzenia osobnego państwa „Pakistanu”, obejmującego obszary zamieszkałe w większości przez Muzułmanów, uzasadnia swoje żądania tym, że Muzułmanie nie są tylko częścią społeczeństwa indyjskiego, ani jego mniejszością, lecz są całym, odrębnym narodem. Rząd brytyjski jednak wypowiedział się przeciw przekazaniu władzy dwóm rządóm w Indiach. Indie muszą pozostać zjednoczone, lecz propozycja misji Crippsa z roku 1946-go, aby wyodrębnić okręgi zamieszkałe przez Muzułmanów i Hindusów, zmierzała do tego samego celu, co koncepcja „Pakistanu” — mianowicie do zabezpieczenia społeczeństwa muzułmańskiego przed pochłonięciem go przez większość hinduską.

\*

Jakaż jest historia konfliktu hindusko-muzułmańskiego w Indiach i jakie są obecne podstawy tego konfliktu?

Islam wtargnął do Indii z Arabii w roku 711. Prowincja Sindh i część Pendżabu dostała się wówczas pod władzę kalifatu Bagdadzkiego. Penetracja arabska ustała około 1000 r. Wkrótce potem rolę krzewicieli islamu przejęli z rąk Arabów Turcy. Mahmud, władca Ghazni na południowym Afganistanie, przyłączył prawie cały Sindh i Pendżab do swoich posiadłości. Od tej pory, przez blisko 500 lat, historia Indii jest historią podbojów tureckich, przepłatanych buntami i częstymi zmianami rządów. Zdobywcy okazali się realistami. Przybyli oni, aby rządzić i zbierać owoce podboju, nie zaś by handlować i uprawiać rolę. Zabijanie kupców i chłopów byłoby z tego punktu widzenia błędna gospodarką. Zachęcano Hindusów do produkowania wszelkich dóbr, których dostarczyć mógł kraj, a tureccy władcy zbierali śmietankę tej pracy.

Zwycięzcy i zwyciężeni trzymali się zdala od siebie. Przyczyniły się do tego surowe prawa podboju jak też i turecki zwyczaj odosobniania kobiet. Turcy, jako zwycięzcy, zawierali wprawdzie małżeństwa z Hinduskami, ale nie pozwalali swym kobietom wychodzić za krajowców. Towarzyscy i skłonni do zabaw oraz jedzący wołowe (której spożywanie Hinduści uważają za grzech), najędźcy prowadzili zupełnie odmienne życie, niż to, które przepisuje hinduskie prawo kastowe. To też dla ortodoksyjnych Hindusów Turcy byli zawsze „pozakastowcami” i ludźmi nieczystymi, których nie wolno nawet dotknąć. System kastowy, drwący z mahometańskiego poczucia ludzkiej równości, oraz różnice językowe ograniczyły do minimum stosunki między dwoma grupami z wyjątkiem Bengali, w którym obie kultury wykazały tendencję do zmieszania się z sobą.

Wiele było wypadków nawróceń Hindusów na islam. Jinnah nie twierdzi wcale, aby Muzułmanie mieli różnić się rasowo od swych hinduskich ziomeków. Najędźcy nie przybyli hordami, ale nieustanny ich ruch pomiędzy Indiami i zachodem odświeżał stale krew muzułmańska. Przypuszcza się, że około 90% Muzułmanów indyjskich pochodzi od nawróconych Hindusów. Jedynie w wyższych kastach nie zdarzały się nawrócenia. Religia była tu zbyt silną zaporą.

\*

Pod koniec XV stulecia centralna władza turecka w Delhi została rozszerzona na Indie północne i częściowo na południowe. Władcy hinduscy rządzili nadal, ale jako wasalowie Delhi Muzułmanie, rasa panująca, stanowiąca osobną klasę społeczną, dowodzili armiami i obsadzili administrację cywilną i majątką ziemską w charakterze lenników królewskich. Liczba ich wzrastała drogą nawróceń. Tymczasem życie hinduskie toczyło się dalej bez zmian. Hinduści nie byli prześladowani, ale musieli

placić „Dżizję”, specjalny podatek dla niewiernych. Kraj którym władano, ale nie rządzono, miał mało administracji a za to dużo bezprawia. W roku 1526 pojawił się w Indiach turańsko-mongolski wódz Babur, zdobywca z Kabuli, potomek Tamerlana i Dżingis Chana. Założył on dynastie mongolską, która wydała szereg zdolnych władców, jak Humayana, Akbara, Jahangira, Shah Jahana, Aurangzeba. Mimo, że podbój dalekiego południa był tylko przejściowy, Mongołowie narzucili Indiom w ciągu XVII wieku jedność nieznaną przedtem, ani też potem, przez jeszcze blisko 200 lat. Indie jednak nie zostały opanowane całkowicie. Książęta radżputańscy i królestwa hinduskie na południu walczyły o utrzymanie lub odzyskanie niezawisłości. Walki dynastyczne i bunty zdarzały się często wśród samych Muzułmanów. Mimo to Mongołowie rządzili. Napisał na frontonie czerwonego pałacu w Delhi, głoszący „Jeśli jest raj na ziemi, to tutaj, tutaj” nie odnosił się do całego kraju. Ale w zenicie potęgi imperium, około 1650-go roku, szary człowiek korzystał z wolności i bezpieczeństwa.

Muzułmanie w tym czasie, bardziej niż kiedykolwiek, byli warstwą rządzącą, ale Hinduści opanowali wiele ważnych stanowisk państwowych i jako klasa handlarzy i kupców ciągnęli wielkie korzyści z ustalonych stosunków. Poza tym dobrobyt, stosunkowo sprawny system rządzenia i rozprzestrzenianie się mahometanizmu wśród mas, przyniosły zadowolone, tolerancję i uciśnienie religijnych waśni. Do tej pory po wioskach indyjskich wspomina się młodszy złoty wiek Akbara.

Ale ta jasna wizja lat z połowy XVII wieku wkrótce zbladła w Indiach. Imperium mongolskie zaczęło chylić się w zmięczeniu bioterii, wewnętrznych zamieszek i najazdów z zewnątrz. Wkrótce na-

stąpiły wojny domowe, a wreszcie walka epigonów dynastii ze stale wzrastającą potęgą brytyjską, której punktem zwrotnym stała się bitwa pod Plassey w roku 1757.

Gdy po powstaniu „spojów” Indie znalazły wreszcie pokój, trwającego niemal stulecie, okres ich zależności od obcych władców wynosił w sumie blisko 800 lat. Lecz tym razem ci obcy władcy zawładnęli po raz pierwszy całym krajem Hinduści wygrali raczej, niż stracili na zwanie „panów”. Rządy Brytyjczyków zapewniły Indiom porządek, praworządność, ulepszenie komunikacji i stabilizację finansową. Przemysł i handel kupców brytyjskich lecz i licznych Hindusów. Wykształcenie, wiedza i uprzymysłowienie zachodnie przyjęły się bardzo szybko Hinduści potrafili z tego skorzystać.

Anielscy władcy chętnie korzystali z usług fachowców i inteligencji hinduskiej dopuszczając ich do stanowisk administracyjnych, które nie były zarezerwowane dla Anglików. W okresie stabilizacji, cechującej wiek XIX, w Indiach rozwinęła się nowa hinduska cywilizacja miejska. Chłopi żyli w tym czasie w nieznanym przedtem warunkach bezpieczeństwa, placąc podatki umiarkowane a nie narzucane arbitralnie i kapryśnie egzekwowane, jak to było dawniej. Rolnictwo rozwijało się, poziom życia wiejskiego podnosił się powoli. Chłopi muzułmańscy uczestniczyli na równi w ogólnym wzroście dobrobytu. Nie uczestniczyli w nim natomiast wyższe i średnie warstwy muzułmańskie w miastach i na wsi. Uprzywilejowanie materialne i polityczne, które było dotychczas ich udziałem, przeszło w ręce Anglików. Gdy Muzułmanie próbowali szukać ratunku w innych dziedzinach życia społecznego, znaleźli wszędzie miejsca obsadzone już

przez Hindusów. To załamanie się materialnej przewagi sprawiło, że Muzułmanie musieli odtąd grać drugie skrzydło w stosunku do pogardzanych niedawno Hindusów, zarówno w dziedzinie politycznej co znaczenia, jak i wpływu na brytyjskich władców. Owa odmiana losu oszołomiła społeczeństwo muzułmańskie. Podało się ono fatalistycznemu przygnębieniu, śledząc apatycznie i nienawistnie poczynania swych nowych władców i swych niedawnych poddanych, jednych i drugich — niewiernych i uzupartorów.

\*

Ta apatia Muzułmanów trwała niemal do końca XIX wieku. Dopiero Syed Ahmed Khan rozpoczął erę odrodzenia swym potrójnym programem, dążącym do reform społecznych w łonie islamu, do wprowadzenia zachodniego wykształcenia i nawiązania przyjaźni z Anglikami. Realizowanie tego programu doprowadziło do założenia uniwersytetu muzułmańskiego w Aligarh w roku 1877. Moment przyjaznego zbliżenia się z Anglikami był trafnie wybrany. W roku 1885 powstał Narodowy Kongres Indyjski, a Brytyjczycy odegrali przy jego urodzeniu rolę życiwej położonej. Muzułmanie przyjęli ten fakt nieufnie. W obietnicy samorządu dostrzeżli niebezpieczeństwo stałej władzy Hindusów. Zaczęli domagać się gwarancji dla siebie. W roku 1909 nowe prawodawstwo zapewniło Muzułmanom pewną reprezentację w poszczególnych okręgach wyborczych. Stało się to wkrótce po powstaniu Liqj Muzułmańskiej, która założona została w roku 1906. Tak więc w historii Muzułmanów indyjskich, pomiędzy rokiem 1526 a 1914, odróżnić można trzy fazy. Pierwsza, to okres supremacji, zakończony upadkiem dynastii mongolskiej w r. 1700; druga, to stulecie walk i konfliktów, których głównym podłożem była kwestia, kto będzie

rządził Indiami — Muzułmanie czy Hinduści? Kwestia ta zresztą nie została rozwiązana ponieważ na polu walki zjawili się Anglicy, silniejsi od obu przeciwników. Trzecią fazą wreszcie było stulecie rozejmu, przypadające na wiek XIX. Brytyjczycy, skupiając całą władzę w swych rękach — nie pozostawili tubylcom żadnej dziedziny, która mogłaby być tematem sporu.

\*

Rok 1917 otworzył czwartą fazę historii — oświadczeniem władz brytyjskich, stwierdzającym, że celem ich polityki jest „stopniowy rozwój instytucji samorządowych, zmierzający do wytworzenia odpowiedzialnego rządu w Indiach, stanowiących integralną część brytyjskiego Imperium”. Oświadczenie to stwierdziło, że przyszłość Indii leży w demokratycznym samorządzie i, że po pewnym czasie władza polityczna przejdzie z rąk brytyjskich w ręce indyjskie. W czyje? Muzułmańskie, czy hinduskie? Rozejm się skończył. Przerwany konflikt XVIII wieku rozgorzał na nowo.

Historia polityczna Indii w ciągu ostatnich 25-ciu lat nie da się ująć za pomocą uproszczeń; okres ten naładowany jest napiętnością. Trzy doniosłe wydarzenia zaważyły szczególnie na historii Muzułmanów. Brytyjczycy dwukrotnie usiłowali bez powodzenia zaprojektować konstytucję dla indyjskiego samorządu i wreszcie zdecydowali się pozostawić samym mieszkańcom Indii rozstrzygnięcie kwestii, pod jakim rządem chcą żyć.

W następstwie tego Muzułmanie w dużej części kraju mieli po raz pierwszy możliwość doświadczyć, przez krótki czas, życia pod rządami Hindusów. Wreszcie, jako wydarzenie trzecie nastąpiło żądanie utworzenia Pakistanu. Trzy powyższe fakty są ściśle ze sobą związane. Mahomed Ali, który bynajmniej nie jest zwolennikiem brytyjskich rządów, powiedział kiedyś: „Nie należy mylić się co do powodu sporów między Hinduami a Muzułmanami. Ich przyczyną jest jedynie strach przed dominacją jednych nad drugimi”.

Pakistan jest politycznym wyrazem podejrzeń Muzułmanów, że demokratyczna Unia Indyjska, bez względu na to, czy zjednoczona, czy federalna, oznacza dominację Hindusów i gospodarczą niewolę Muzułmanów. Podstawa koncepcji Pakistanu jest „teoria dwóch narodów”. Jeśli Muzułmanie są odrębnym narodem, mają prawo do samostanowienia o sobie na swych terenach „macierzystych”, gdzie reprezentują większość, czyli w Pendżabie, na północno-zachodnim pograniczu, w Kaszmirze, w Sind, Beludżystanie, Bengalu i Assamie. Proponują oni, aby połączyć te okręgi w jedno suwerenne i niezależne państwo.

\*

Czwarta faza rozprawy nie zakończy się, zanim Muzułmanie albo nie uzyskają Pakistanu albo nie otrzymają takich warunków bezpieczeństwa, że będą mogli żyć, rezygnując z odrębnego państwa.

Naoqół Muzułmanie w Indiach reprezentują warstwę nieposiadającą, podczas kiedy Hinduści są „posiadaczami”. Nawet w muzułmańskiej wiosce sklepikarzem i lichwiarzem jest zwykle Hinduś. Oto ekonomiczny aspekt stosunków muzułmańsko-hinduskich. Muzułmanie obawiają się, że z chwilą, gdy Hinduści do swej przewagi gospodarczej doładzą jeszcze polityczną, wówczas ich obecny stan niższości utrwali się na zawsze. Mimo to nie ma mowy na razie o świadomej wojnie między hinduskimi a muzułmańskimi masami i jedne i drugie walczą wspólnie o poprawę bytu.

Hindusko-muzułmańskie starcia są raczej wynikiem bliskiego współżycia, niż objawem jakiegoś stałego stanu umysłów. Współzawodnictwo gospodarcze pomiędzy wyższymi i średnimi klasami obu społeczeństw jest zawzięte. Klu-

(Dokończenie na str. 5-tej)





# Poglądy prasy brytyjskiej

## KONSTITUCJA NIEMIECKA

Propozycje ministra Bevin'a co do przyszłego rządu w Niemczech idą po tej linii, którą nakreślił w jesieni. Brytyjczycy posuwają się w kierunku utworzenia zjednoczonych Niemiec, dalej niż Amerykanie albo Francuzi, a nie całkiem tak daleko, jak Rosjanie. Lecz propozycje są znakomitą podstawą do dyskusji. Bevin zdaje sobie sprawę, że choćbyśmy bardzo tego pragnęli, nie możemy utrzymać oddzielnie rozmaitych części Niemiec z chwilą, gdy granice stref zostaną zniesione. Uczynić Niemcy luźnym związkiem federacyjnym byłoby tylko chwilowym rozwiązaniem, które wkrótce okazałoby się niewłaściwe. Brak ściślego związku organicznego stworzy potężne polityczne dążenie do jedności, (możemy to dziś stwierdzić) będzie kierowane przez komunistów.

Propozycje Bevin'a dadzą centralnemu rządowi niemieckiemu podstawowe elementy państwa demokratycznego: jedność polityczną, prawną, ekonomiczną i finansową. Będzie jeszcze dosyć miejsca dla rozległego rozwoju regionalnego w „Länder”. Zaproponowano krajowe, dwulicbowe ciało ustawodawcze: sejm wybierany przez cały kraj, i senat, złożony (podobnie jak senat amerykański) z dwóch przedstawicieli każdego „Landu”. Se-

nat będzie miał ostateczne prawo weta w sprawach konstytucyjnych; w innych sprawach weto będzie jedynie hamującym. Plan wymaga troskliwego przestudiowania w świetle innych propozycji oraz planów, wysuniętych obecnie w samych Niemczech, i w świetle dawniejszego doświadczenia konstytucyjnego w Niemczech. Minister Bevin wykaże jednak, że stanowisko brytyjskie nie jest ani negatywne, ani ciętne.

The Manchester Guardian

## TAJNE UKŁADY

Niemną niespodzianką dla naszego kraju było odkrycie, że w Jaltcie, a jak się teraz okazuje także i w Poczdamie rząd W. Brytanii podpisał szereg tajnych układów z Rosją i ze Stanami Zjednoczonymi co do ważnych spraw polityki powojennej. Jest oczywiście prawdą, że deklaracja, opublikowana po konferencji krymskiej 11 lutego 1945 r. wspomina o warunkach, „które narzucimy razem hitlerowskiemu Niemcom” i które „zostaną ogłoszone dopiero po ostatecznym pokonaniu Niemiec”. Klauzula ta może być wytłumaczeniem tajnego protokołu w sprawie odszkodowań niemieckich, który jest teraz powodem tak wielu nieporozumień w Moskwie. Nie jest jednak żadnym wytłumaczeniem układu co do procedury głosowania w Radzie Bezpieczeństwa, ogłoszonego przez rząd Stanów Zjednoczonych 5 marca 1945 r., w 3 tygodnie po konferencji. Nie tłumaczy również układu, na podstawie którego Białoruś i Ukraina będą uznane jako niezależne państwa, wchodzące w skład Narodów Zjednoczonych — wiadomość ta wyszła na jaw mniej więcej w tym samym czasie, co poprzednia; nie tłumaczy również obietnicia Rosji wysp Kurylskich i Sachalinu; obietnica ta wpłynęła dopiero w rok później, w lutym 1946 r.

Churchill i Eden kilkakrotnie jednak dawali Izbie Gmin do zrozumienia, w słowach nie pozostawiających wiele wątpliwości, że nie było tajnych układów. Tak na przykład p. Stokes prosił Churchilla 7 czerwca 1945 r. „żeby powtórzył zapewnienie, dane przez ministra spraw zagranicznych, że żadne tajne układy nie zostały zawarte ani w Jaltcie, ani w Teheranie”. Churchill próbował się wymigać, lecz przyparty do muru oświadczył, że „oprócz układu w sprawie Ukrainy i Białorusi nie zawarto innych tajnych układów, lecz oczywiście rozmowy toczyły się w poufnej atmosferze i nie chcę twierdzić, że wszystko, co było tematem dyskusji w Jaltcie, mogłoby być przedmiotem ustnego sprawozdania”.

Członkowie obecnego rządu nie są w tej mierze całkiem bez winy. Donoszą nam teraz z Moskwy, że w Poczdamie (gdzie deklarację podpisał p. Attlee) była co najmniej jedna tajna klauzula w sprawie reperatury dla Austrii. Bez wątpienia w pertraktacjach z rządem sowieckim istnieje zawsze jedna pokusa uciekania się do tajnej dyplomacji w czasie wojny. Trudno jednak zrozumieć jak prezydent Roosevelt, Churchill lub Attlee (jeśli rzeczywiście był winien) mogli tak dalece zapomnieć o tragicznych skutkach tajnych traktatów, zawartych po pierwszej wojnie światowej, żeby powtórzyć ponownie te same błędy, choćby w najbliższej mierze. Tajne klauzule, zawarte w Jaltcie i w Poczdamie, mogły być bardzo ważne lub bardzo niebezpieczne, lecz były wystarczające, żeby spowodować poważne nieporozumienia między Rosją i jej sprzymierzeńcami i były wyrażym wyłomem w przyjętej zasadzie demokratycznej.

To prawda, że doświadczenie ostatnich 2 lat nauczyło nas nieufnie zapamiętywać się na slogan „Jawno umowy, do których się doszło w sposób jawny”. Zalety dyplomacji poufnej i ze strony publicznych debat między państwami suwerennymi ukazały się jaskrawo na konferencji pokojowej i na Radzie Bezpieczeństwa. Lecz musi istnieć wyraźne rozróżnienie między dyplomacją poufną, a dyplomacją tajną. Jeśli może to korzystnie wpłynąć na zawarcie układów, niech nasz rządowie stanu, prowadzą wszelkie poufne rozmowy. Jest jednak bardzo ważne, by jakiegokolwiek układy lub protokoły podpisane jako wynik takich rozmów zostały opublikowane natychmiast w całej rozciągłości, tak aby społeczeństwo każdego narodu

wiedziało, dokąd dąży. Dobrze, że pełne teksty układów w Jaltcie i Poczdamie będą teraz opublikowane, lecz jest to nieco za późno.

The Manchester Guardian

## MÓWIENIE WSTECZ

Donoszą ze Sztokholmu, że pewna młoda Szwedka zdobyła majątek i sławę popisując się na scenach kabaretów „mówieniem wstecz”. Publiczność wykrykuje pod jej adresem słowa, a nawet całe zdania, a ona odkrzykuje je z powrotem przekręcone, w odwrotnej kolejności głosek. Mówiąc szczerze, nie wydaje się, aby to było bardzo zabawne, widocznie jednak przyczyniło się do rozjaśnienia mroków skandynawskiej zimy, a sukces młodej wirtuozki (lub, jak by ona powiedziała „fikzoutriw”), zyskał jej engagement do Anglii na okres bieżącego lata. Wkrótce więc i my będziemy mogli wziąć udział w tej zabawie. Każdy, kto słyszał siebie mówiącego „odwrotnie” — a doświadczenia to jest czasem udziałem tych, którzy nagrywają płyty do audycji radiowych — wie, że przemowa taka brzmi bardzo dziwnie. Najbardziej miodopłynny rytm, najstarannie wymierzony okres, najlepsza proza, kiedy puszczy płytę odwrotnie, robi wrażenie jakiegoś belkotu mającego bardzo mało, lub zgoła nic wspólnego z mową istot ludzkich. Jakies przypominające kur-nik gdańskie głuszy wszelki ślad sensu i efekt jest w najwyższym stopniu dziwaczny. Samo w sobie nie jest to jednak szczególnie śmieszne, a szwedzka artystka odkryła w swej osobliwej zdolności jakieś walory rozrywkowe, których nie podejrzewałyby nikt inny.

Ciekawe byłoby przede wszystkim dowiedzieć się, w jaki sposób odkryła ona swoje uzdolnienie. Może jest to jeden z tych ukrytych talentów, które nosi się w sobie nieraz do śmierci, nie podejrzewając ich istnienia, jak choćby zdolności do nurkowania, o której wiele osób nie wie, że ją posiada.

Ostatecznie każdy z nas potrafi odwrócić łatwiejszy wyraz jednosylabowy jak „raz”, „tak”, „lub” itd. Wielu z nas po pewnym ćwiczeniu potrafiłoby zapewne wyrecytować odwrotnie „władz kotek na płotek”, ku wielkiemu, a krótkotrwałemu podziwowi przyjaciół. I niewątpliwie są między nami geniusze z bożej łaski, uzdolnieni do wyższych lotów, którzy bez zająknięcia potrafią wymówić odwrotnie takie słowo, jak „Konstantynopol”, „soczawica” czy „introligator”. Ale bardzo jest wątpliwe czy ktokolwiek z nich uzyska, lub nawet pokusi się o taką sławę, która stała się udziałem ich szwedzkiego prototypu. W najlepszym razie mogą znajdować ciche zadowolenie ze swej osobliwej umiejętności i chociaż zapotrzebowanie rodzi na tego rodzaju występy nie potrafi utrzymać przez dłuższy czas ich wysokiego poziomu, to przecież, gdy dwóch takich wirtuozów spotka się w towarzystwie, mogą wprawić sąsiadów w istne osłupienie.

Czy ta sztuczka stworzy nową modę w dziedzinie rozrywkowej, to się dopiero okaże. W „Hamlecie”, grany w Elsinore, występowała kobieta w nowoczesnej czarno-białej sukni. Ale „Hamlet” nigdy jeszcze nie był grany od końca, choć nie ma żadnych technicznych przyczyn, wykluczających taką interpretację. Trudniej już byłoby zagrać operę odwrotnie. Może jednak warto. Większość utworów muzycznych nie bardzo nadaje się do tego rodzaju traktowania, chociaż jest rzeczą prawdopodobną, że prestiż niektórych kompozytorów współczesnych nie ucierpliwł na tym, gdyby arcydzieła ich wykonywano „na odwórtkę”. Świat jednak jest pod pewnymi względami miejscem konserwatywnym, to też, jeżeli ogarnie go szal robienia rzeczy na odwrot, ograniczy się on na pewno do kół najbardziej postępowych.

The Times

## UWAGA, CZYTELNICY!

Z względu na znaczny wzrost kosztów technicznych nakładu przedrukowania papieru, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę naszego pisma o pięć złotych. Tak więc następny numer „Głosu Anglii” — nr 16 — kosztować będzie 15 zł.

# Problemy gospodarcze W. Brytanii w okresie powojennym

(Dokończenie)

Rząd uważa, że byłoby niebezpieczne zużyć w tym roku więcej, niż 350 milionów funtów szterlingów z 955 milionów funtów szterlingów, pozostałych z pożyczki amerykańsko-kanadyjskiej. Oznacza to, że trzeba uzyskać 1200 milionów funtów szterlingów z eksportu. Cyfra ta jest kolosalna zwłaszcza, iż eksport węgla jest niemożliwy przynajmniej na przeciąg 12 miesięcy. Przed wojną nasz eksport węgla wynosił 40 milionów ton rocznie. Obecnie potrzeby krajowe wykluczają wszelką możliwość eksportu węgla.

## SPRAWY WEWNĘTRZNE

W całym planie ekonomicznym problem węglowy jest sprawą zasadniczą. Minimum węgla wydobytego w 1947 r. musi wynieść 200 milionów ton, wydobytych w 1946 r. Z zapasów pobrano około 5 milionów ton i obecnie nie posiadamy wcale węgla w rezerwie. Jeśli zapotrzebowanie krajowe będzie takie same, 200 milionów ton jest bezwzględnie minimum. Od chwili umarodowienia tej gałęzi przemysłu znacząca się tendencja zwyżkowa w produkcji. — W pierwszym miesiącu 1947 r. wydobyto 4 miliony ton w porównaniu do tego samego okresu w ubiegłym roku. Kryzys węglowy w lutym spowodował ograniczenie produkcji w całym kraju. Rząd w „Białej Księdze” przewiduje, że mimo to będzie można uzyskać wysoki poziom produkcji krajowej w ciągu 1947 r. Dochody będą rozdzielone następująco:

Tabela rozdziałcza dochodu krajowego (%)

	1938	1945	1947
Artykuły pierwszej potrzeby	78	54	66,5
Obrona	7	49	11
Inne wydatki państwowe (publiczne)	10	7	13,5
Podstawowe wyposażenie i utrzymanie	16,5	6	20
Manco	(-10)	(-7)	(-7)
Import	(-18)	(-10,5)	(-17)
Eksport i re-eksport	11,5	4,5	14
Inne zagraniczne dochody	5	(-4)	(-1)
Ogólna suma	100	100	100

Tabela ta wykazuje w ogólnych zarysach rozdziałenie wysiłku narodu, tak jak je projektuje rząd w tym roku — oraz wysoki poziom, który musi się osiągnąć w dziedzinie rozbudowy przemysłu i budownictwa. Podstawowe gałęzie przemysłu zostały w wysokim stopniu obciążone wzmoczoną produkcją dla celów eksportowych. Maszyny, które zasadniczo nie były naprawiane ani odnawiane podczas 6-ciu lat wojny, musiały dalej funkcjonować. W przyszłym roku trzeba będzie konieczność zwrócić uwagę na te braki. Znaczna redukcja dochodów zagranicznych, płynących do kraju, musi być zastąpiona dalszym wzrostem eksportu.

## PRACA I ORGANIZACJA

Aby osiągnąć cel, wyznaczony planem gospodarczym, rzeczą pierwszorzędną wagi jest wydajność pracy. Wydajność pracy jednego człowieka w ciągu godziny będzie musiała poważnie się zwiększyć. Ogólny brak rąk do pracy prawdopodobnie będzie trwał przez kilka następnych lat z małą (lub żadną) możliwością dostania robotnika z innych źródeł. Rząd stosując przewidzianą na daleką metę taktykę skrócenia godzin pracy, zdaje sobie sprawę, że w tej krytycznej chwili byłoby to lukauzem, na który nie może sobie pozwolić. Rząd poprze wszelkie systemy płatności i umów, które są najlepszym bodźcem do wzmocnienia produkcji. Mężatkom, chcącym pracować w przemyśle, zapewni się pomysłów warunki. Poszczególne przemysły same będą musiały przystosować swoje organizację. Jak to już miało miejsce w czasie wojny, do wymagań kół, posiadających zobowiązania domowe.

Aby osiągnąć większą wydajność, rząd zcentralizował pewne funkcje w pewnych przemyślach. Na przykład stworzono grupy doradcze w przemyśle bawełnianym, obejmujące ekspertów ze wszystkich dziedzin, których zadaniem jest badanie wszelkich możliwych sposobów racjonalizacji przemysłu. Dwunastu przedstawicieli kierownictwa, robotników i społeczeństwa plus niezależny przewodniczący, wchodzi w skład takiej grupy. Jak dotąd raporty tych ciał wykazały ich całkowitą wolę zastosowania wszelkich radykalnych zmian, potrzebnych przemysłowi. Wprowadzono centralne zakupy bawełny i pszenicy, dokonywane przez rząd.

## ZESTAWIENIE

Ta „Biała Księga” na rok 1947 stanowi podwalinę długoterminowego planu gospodarki brytyjskiej. Jest więc prawdziwie słupem granicznym. Rząd oznajmił, że w przeciągu najbliższych kilku miesięcy plan zostanie przedstawiony krajowi w szerszych zarysach. Sądząc z dotychczasowych osiągnięć należy przewidywać, że plan zapowiada nową erę w historii Anglii. Jego cele na pierwszy okres, t. j. na rok 1947, zostały jasno określone. Eksport musi wynieść 140% ogólnej sumy eksportu z 1938 r. Szczególnie ważny jest eksport do zachodniej półkuli, bowiem dzięki niemu uzyskujemy dolary, którymi następnie możemy opłacać podstawowy import z krajów tej strefy. Ścisła kontrola importu musi być utrzymana i to właśnie głównie w odniesieniu do towarów, sprowadzanych z półkuli zachodniej. Produkcja wewnętrzna musi być wzmocniona, zgodnie z ogólnymi założeniami planu. Należy też rozważyć środki, prowadzące do wzrostu wydajności pracy człowieka na godzinę. Podstawowe inwestycje i roboty, zmierzające do konserwacji urządzeń przemysłowych, winny przewyższać przeciętne osiągnięcia w tej dziedzinie, uzyskiwane w normalnym, przedwojennym roku, przynajmniej o 15%. Dostawy żywności nie będą mogły być zbytnio podwyższone w roku 1947, ze względu na ogólnoświatowe ograniczenia.

Przewiduje się duże ulepszenie w programach oświaty, zdrowotności publicznej i ubezpieczeń. Troską rządu będzie też utrzymanie na odpowiednim poziomie sprawności służb publicznych, przy czym specjalną uwagę zwrócił się na oszczędność ludzkiej siły roboczej. „Biała Księga” wynikała z jasnego zrozumienia warunków, w których znalazł się kraj i jest pierwszym krokiem w kierunku wprowadzenia planowania gospodarczego w W. Brytanii. Zadanie jest trudne i wymaga wyjątkowej współpracy wszystkich warstw społeczeństwa. Wysiłek ten charakteryzuje ostatni jej ustęp w następujących słowach: „Plany rządu stawiają przed narodem angielskim konieczność wielkiego, twórczego wysiłku, znajdujemy się bowiem w krytycznym momencie naszej historii. Szczególniej pracownicy i pracodawcy w przemyśle muszą wykazać twórczą inicjatywę i zrozumienie problemów produkcji, jeżeli mamy osiągnąć powodzenie. Nie czas teraz na układy między obu stronami w przemyśle, obniżające wydajność i zatrudnienie, oraz powodujące zwyżki cen. Tego rodzaju umowy dwustronne wyrosły na gruncie tradycji samoobrony pracowników przed skutkami redukcji i pustych ksiąg zamówień. Obecnie nie podobnego nie grozi nie należy obawiać się podobnych zjawisk na przyszłość wobec rządowej polityki pełnego zatrudnienia. Przemysł ma w tej chwili raczej za dużo roboty do wykonania. Jest jej tak wiele, że główną trudnością rządu jest zapewnienie pierwszeństwa produkcji tym rzeczom, które są najbardziej potrzebne. Na tym nie żadna akcja którejkolwiek ze stron przemysłu, zmierzająca do ograniczenia produkcji, nie jest usprawiedliwiona. Z drugiej strony — jeśli wszystkie siły przemysłu, górnictwa, rzemiosła, przemysłów budowlanych, rolnictwa i służb państwowych zostaną z całym zapalem wyłączone ku celom, wskazanym w sprawozdaniu, wówczas rząd ma nadzieję, że nasze obecne trudności zostaną pokonane i że sprostamy wielkim zadaniom, stojącym przed nami”.

## Muzułmanie w Indiach

(dokończenie ze strony 4-tej)

czem tej walki jest obietnica przekazania władzy w ręce indyjskie. W czyje ręce? W jakim zakresie?

Różne narody żyją razem. Przeciwność obawom materialnego upodlenia istniejąca materialne zabezpieczenia. Pakistan nie jest jedynym wyjściem z sytuacji. To też, jeżeli Muzułmanie indyjscy twierdzą, że nim jest, musi istnieć jakaś głębsza tego przyczyna. Nie jest nią religia. Hinduizm zawsze był tolerancyjny, a dni muzułmańskiego prozelityzmu minęły. Nie jest to też zwykły konflikt kultur. Wprawdzie hinduizm ma wielką siłę absorbującą, ale Muzułmanie potrafili utrzymać wśród Hindułów swą kulturalną odrębność przez 900 lat. Prawdziwym casus belli jest obawa przed dominacją. Poza tym jednak istnieje jeszcze kwestia wyobrażenia, jak e Muzułmanie mają o swojej własnej pozycji w Indiach i w islamie, jako takim.

Tradycja muzułmańska w Indiach jest tradycją władzy nad Hinduami. Żyją jeszcze Muzułmanie, którzy urodzili się, gdy ostatni następca Mołłów rządził jeszcze w Delhi, a muzułmański król utrzymywał dwór w Lucknow. Tradycja, przetrwana jedynie incydentem brytyjskim, zdaje się wykluczać sytuację, w której Muzułmanie zajmowałyby drugie miejsce, podczas kiedy Hinduści zajmują pierwsze. To też Pakistan zaspakaja głęboko zakorzenione aspiracje Muzułmanów. Ponadto Muzułmanin, będąc obywatelem darego kraju, jest jeszcze obywatelem islamu.

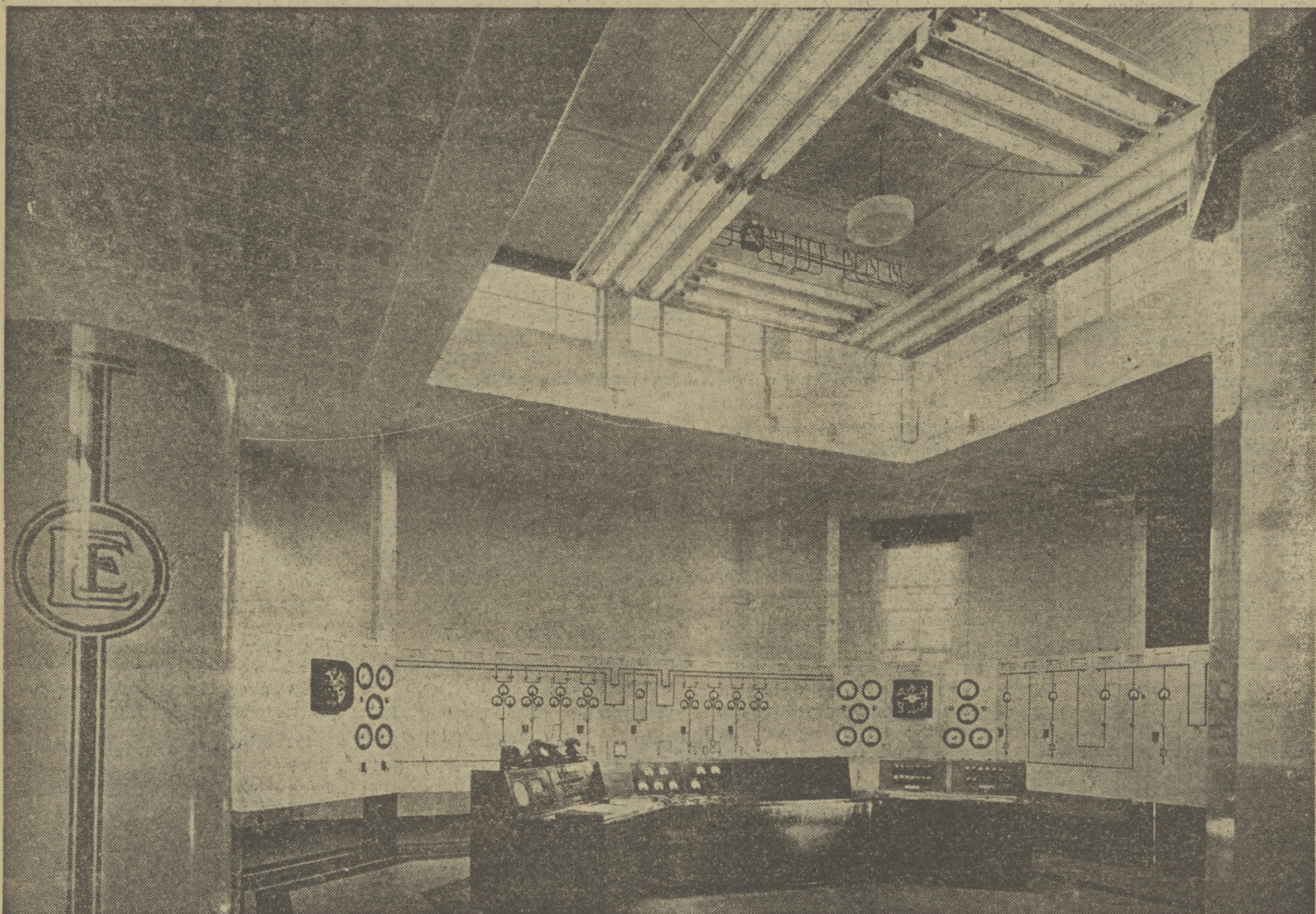
Tak więc Muzułmanin odczuwa swoją wyższość nad Hinduem. Równocześnie jednak czuje się upośledzony w stosunku do swych braci z krajów muzułmańskich i tęskni do zabezpieczenia swej obywatelskiej pozycji w wolnym, muzułmańskim państwie. W razie powstania Pakistanu, tego względu najsilniejszą wobec Hinduistanu lub Unii Indyjskiej byłaby wynagrodzona równorzędny stanowiącym w edyzynarodowym z innymi państwami islamu. W większości ludzi sympatyzuje z hinduską koncepcją wielkich zjednoczonych Indii, uważając ją za najlepszą zarówno dla tubylców, jak i dla świata. Jednak nie można oddzielić tego, co dzieje się w Indiach dzisiaj od tego, co działo się dawniej. W chwili obecnej większość hinduska odwołuje się do kwietniowego zebrań konstytuancy, w którym Liga Muzułmańska odmówiła swego udziału w nadziei, że Liga przewiduje jednak swoje stanowisko.



G. A. T. Burdett

# Lepsze światło -

# niższe koszty



Rozdzielnia w elektrowni.



Stacja hoteli podziemnej Piccadilly.

Fluoryzujące światło w rurkach jest nowym rodzajem oświetlenia, które w szybkim tempie wypiera konwencjonalną żarówkę elektryczną. W r. 1936 zostały w W. Brytanii wynalezione fluoryzujące proszki, które dają światło zbliżone do dziennego, oraz miłe dla oka odcienie światła białego.

Lampy szklane w kształcie rur posiadają dwa metalowe włókna żarowe i są napełnione gazami argonu i rtęci. Wnętrze szkła posiada powłokę z proszków fluoryzujących.

Gdy przepuścić prąd elektryczny przez lampę, wówczas wytwarzają się promienie ultrafioletowe. Powodują one fluorescencję proszków, które dają przyjemne światło. Szkodliwe promienie ultrafioletowe absorbują w całości ścianka szklana. Poprzednio rozwój żarówki szedł po linii wynalazku Swana z r. 1882, który zbudował pierwszą żarówkę węglową, lecz w ciągu pięćdziesięciu lat udało się zwiększyć wydajność żarówki zaledwie czterokrotnie. Odkrycie jednak w W. Brytanii proszków fluoryzujących podwoiło wydajność oświetlenia prawie od razu i otworzyło nieograniczone horyzonty dla dalszego rozwoju. Przez odpowiednie mieszanie różnych proszków można osiągnąć nieograniczoną skalę kolorów fluoryzujących.

Podczas wojny zastosowano w W. Brytanii ten rodzaj oświetlenia w fabrykach podziemnych, gdzie dobre oświetlenie było podstawowym warunkiem produkcji. Zainstalowano wówczas ponad 4000 km fluoryzujących lamp rurkowych. Z powodu zaś wysokiej ich wydajności zaoszczędzono około 100.000 ton węgla rocznie.

Używane do tego celu lampy były jednej wielkości i koloru. Mierzyły 152,4 cm długości, miały siłę 80 wat i dawały tzw. „światło dzienne”. Odpowiadała to żarówce zwykłej, 150—200 watowej. Kolor zaś światła okazał się najbardziej odpowiednim do wykonywania większości robót fabrycznych; daje pracującym korzystne wrażenie chłodu.

Później wyprodukowano w W. Brytanii lampy fluoryzujące o przyjemnym dla oka świetle białym, które podkreślało ciepłe odcienie przedmiotów kolorowych, bez równoczesnej utraty siły blasku. Nazywa się to: „ciepłe światło białe”.

Ten ostatni rodzaj oświetlenia nadaje się specjalnie do mieszkań prywatnych, restauracji, kin, hoteli, składów i biur, tutaj bowiem wybiera się chętnie światło korzystne dla wyglądu ludzi i przedmiotów. „Światło dzienne” uwydatnia co prawda barwy, daje jednak wrażenie chłodu. Brytyjscy dekoratorzy okien wystawowych uznali, na podstawie doświadczeń, że kombinacja obu rodzajów daje idealne oświetlenie wystawy, zwłaszcza jeśli chodzi o garderobę kobiecą, wełnę i artykuły pokrewne. Lampy o świetle dziennym dają ostre kontrasty, umożliwiające porównanie, a „ciepłe światło białe” podnosi przyjemne odcienie materiałów, przyciągających oko klientów.

Wpiew produkowało się w W. Brytanii tylko jeden rozmiar lamp fluoryzujących, obecnie jednak wychodzą już typy mniejsze. Najmniejsze, 15 wátowe, mają długość 60,9 cm. Niedawno temu pokazano na wystawie w Londynie prototyp tych lamp w rozmaitych odcieniach kolorów niebieskiego, zielonego, złotego, różowego i czerwonego. Nie ma więc granic dla zastosowania oświetlenia fluoryzującego do celów dekoracyjnych. Rurki lampowe mogą być wyginane pod różnym kątem tak, że można je zainstalować w każdym pożądanym miejscu zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz budynków. Stanowią one także idealne oświetlenie dzieł sztuki, specjalnie obrazów olejnych.

Ostatnim osiągnięciem są lampy na stół i lampy stojące, w których fluoryzujące rurki stanowią główny motyw dekoracyjny.

Wielkie znaczenie ma zainteresowanie architektów fluoryzującym oświetleniem. Już zbyt długo architektom nie tylko w Anglii, ale na całym świecie, projektując budynki, nie zwracali prawie uwagi na sztuczne oświetlenie. Inżynierowie elektrotechnicy musieli zatem instalować światła tam, gdzie się dało, co nie zawsze było dogodnym z punktu widzenia użytkownika, a rzadko uwydatniało estetyczne cechy budynku.

Architekci brytyjscy zwrócili obecnie uwagę





Pracownia krawiecka.

gę na kwestię oświetlenia, doceniając fakt, że rurki fluoryzujące w każdym kolorze mogą być wmontowane w architekturę i w ten sposób związać się funkcjonalnie z planem.

Przykładem wzorowej instalacji tego rodzaju jest oświetlenie biur w pewnej fabryce, zbudowanej w W. Brytanii w czasie wojny. Poprzednio część tych biur mogła być wykorzystywana jedynie w czasie dnia, ponieważ nie-szczęśliwe połączenie światła z okien sufitowych z białym światłem elektrycznych żarówek sprawiało, że niektóre części wnętrza były zupełnie ciemne. Zainstalowano więc wokół okien sufitowych, a także w ciemnych kątach biura fluoryzujące rurki, dające światło „dzienne”. Dało to znakomite połączenie naturalnego i sztucznego oświetlenia i równomierne oświetlenie całej powierzchni.

Koleje brytyjskie zamierzają także w szerszym zakresie zużytkować fluoryzujące oświetlenie. Obecnie robi się doświadczenia z próbną instalacją na jednym z peronów londyńskiej kolei podziemnej na Picadilly Circus. Pa-

sażerowie mogą porównać system ten z instalacją białych żarówek na innych peronach i bardzo wielu pasażerom oświetlenie fluoryzujące wydaje się lepsze. Inżynierowie kolejowi przeprowadzają rozległe doświadczenia i badają wzmożoną wartość atrakcyjną reklam, spowodowaną usunięciem rażącego odbicia światła z gładkich powierzchni szyldów i plakatów.

Oświetlenie fluoryzujące zainstalowano także w pewnej liczbie osobowych wagonów, kursujących na głównych liniach kolejowych W. Brytanii; osiągnięto w ten sposób zwiększenie siły światła i przede wszystkim — zmniejszenie rażącego odbłasku. Poprzednio używano przeważnie oświetlenia górnego, uzupełnionego lampkami na oparciu siedzenia. Trudno było uniknąć blasku tych lampek. Blask został obecnie prawie usunięty dzięki zastosowaniu nie rażących, przyjemnych lamp fluoryzujących.

Zaczyna się także stosować ten rodzaj oświetlenia w innych środkach lokomocji, jak autobusy, koleje i samoloty, w których już zainstalowano próbne lampy.



Idealne oświetlenie wystawy sztuki.



Oświetlenie całej wystawy.



Krociarnia oświetlona specjalnymi przezroczystymi lampami.



# English without Tears

Transmisje 14 i 15 kwietnia

## Lekcja trzydziesta czwarta

### „GRANDFATHER'S APPETITE”

(All)

G'FATHER: Ann, Ann!  
ANN: Yes, Grandfather?  
G'FATHER: Is tea nearly ready?  
ANN: But Grandfather, it isn't time for tea yet. It's only half-past three. Are you hungry?  
G'FATHER: Oh no, Ann, not at all, not at all. I haven't been hungry all day.  
ANN: No, Grandfather, I hope not. You had a very good lunch.  
G'FATHER: Did I, my dear? Was it a good lunch? Well, I don't mind what I eat: It's all the same to me.  
ANN: Not if it's rabbit, Grandfather — you don't like rabbit! But you enjoyed the sole I gave you for lunch. You ate it all up.  
G'FATHER: Ah, yes, it was a nice sole. I wish all fish were soles.  
ANN: And then I expect you wouldn't like them so much. Now wouldn't you like to go into the garden, Grandfather? You surely don't want to stay indoors all the afternoon. It's nice out of doors.  
G'FATHER: Oh, I'm all right where I am, with the sun coming through this window. It's good to see the sun again. We had a hard winter but it's all over now. We came through the winter very well, all things considered.  
ANN: Yes, but you didn't like it at the time. Not when we had used up all our coal, and when the electricity was cut.  
G'FATHER: No, all that was very unpleasant. But we've a lot to be thankful for, especially now that the sun is shining again.  
ANN: Yes, Grandfather. Well, you stay by the window and I'll get the tea a quarter of an hour earlier.  
G'FATHER: Yes, Ann. And we'll have some of those nice little cakes you made.

ANN: We can't, Grandfather. They've all gone.  
G'FATHER: What, all of them? Have we eaten them all?  
ANN: Yes, Grandfather, all of them.  
G'FATHER: Oh, all right, Ann. I don't mind what I have for tea. But all the same, I wish we hadn't eaten all those cakes!

### APETYT DZIADKA

DZIADZIO: Anno, Anno!  
ANNA: Tak, Dziadku?  
DZIADZIO: Czy herbata będzie niedługo przygotowana? (czy jest prawie gotowa?)  
ANNA: Dziadziu, przecież nie jest jeszcze czas na herbatę. Jest dopiero wpół do 4-tej. Czy jesteś głodny?  
DZIADZIO: Ach, nie Anno, wcale nie, wcale nie. Nie byłem głodny przez cały dzień.  
ANNA: Nie Dziadziu, mam nadzieję, że nie. Zjadłeś bardzo dobry lunch.  
DZIADZIO: Czyż naprawdę moja droga? Czy to był dobry lunch? Otóż nie zwracam uwagi na to, co jem. Jest mi wszystko jedno.  
ANNA: O ile to nie jest królik, Dziadziu. Nie lubisz królika! Lecz smakowała ci sola, którą ci podałam na obiad. Zjadłeś całą.  
DZIADZIO: Ach tak, to była dobra sola. Chciałbym, żeby wszystkie ryby były solam.  
ANNA: A wtedy, przypuszczam, że nie lubiłbyś ich tak bardzo. Czy nie chciałbyś teraz pójść do ogrodu, Dziadziu? Nie chcesz z pewnością zostać w domu całe popołudnie. Ładnie jest na dworze.  
DZIADZIO: Och, dobrze mi jest tu, gdzie jestem, ze słońcem wchodzącym przez okno. Dobrze jest widzieć znowu słońce. Mieliśmy ciężką zimę, lecz teraz skończyła się całkiem. Przeszliśmy bardzo dobrze zimę, jeśli wziąć wszystko pod uwagę. (Wziąwszy pod uwagę wszystkie okoliczności).  
ANNA: Tak, lecz nie podobała ci się wtedy (w tym czasie), gdy zużyli-

śmy cały nasz węgiel i kiedy ograniczono elektryczność.  
DZIADZIO: Nie, to wszystko było bardzo miłe. Lecz jest wiele rzeczy, za które musimy być wdzięczni — specjalnie teraz, gdy słońce świeci znowu.  
ANNA: Tak, Dziadziu. Węgiel został przy oknie, a ja przygotowuję herbatę o kwadrans wcześniej.  
DZIADZIO: Tak, Anno. I zjemy kilka tych dobrych ciasteczek, które zrobiłaś.  
ANNA: Nie możemy, Dziadziu. Wszystkie poszły.  
DZIADZIO: Jakiż wszystkie? Czyśmy zjedli wszystkie?  
ANNA: Tak, Dziadziu, wszystkie.  
DZIADZIO: O, wszystko w porządku, Anno. Wszystko mi jedno, co jem na podwieczorek. Lecz mimo wszystko chciałbym, byśmy nie byli zjedli wszystkich tych ciastek!

Transmisje 18 kwietnia

## Lekcja trzydziesta piąta

### „MARY'S PIANO-PRACTICE”

MARY: There! I've got that horrid scale right at last. And I'm not going to play any more scales today.  
MRS. BROWN: When is your next piano lesson, dear?  
MARY: Tomorrow afternoon, Mummy. And my music teacher says that if I work hard at the minuet I can have a new piece to learn tomorrow.  
MRS. BROWN: The minuet? Oh, you mean the Mozart minuet you've been practising so much. Well, play it through now, dear.  
MARY: Yes, Mummy.  
MRS. BROWN: Do you know what key it's in, Mary?  
MARY: It's in F major, Mummy. It has one flat — B flat.  
MRS. BROWN: And what time is it in, dear?  
MARY: Three-four time, Mummy — there are three crotchets in a bar. (She starts to play)

MRS. BROWN: I'm going to stop you there, Mary. You see, although you had all the notes right it was rather dull and uninteresting. Are there any signs on the music to tell you how to play it?  
MARY: Yes, Mummy. There is the letter p to start with — I think that means „soft”.  
MRS. BROWN: That's quite right, Mary. p stands for piano and it means „play softly”.  
MARY: Then it says crescendo —  
MRS. BROWN: Well, don't you remember what that means?  
MARY: Does it mean „getting louder”?  
MRS. BROWN: Yes, that's it. Start again now, and try to put more expression into it this time — make it sound like a dance.  
MARY: (Plays and makes a mistake over a sharp): Oh, that silly sharp — I get it wrong every time! Why does it always happen, Mummy? It makes me so cross.  
MRS. BROWN: Well, dear, if you always play a natural instead of a sharp, then perhaps it's because you are trying to play the note with the wrong finger. Let me look... Yes — now give me your pencil. I'm going to write „second finger” over that note. Now try again, and I think you'll get it right this time.  
MARY: Thank you, Mummy... Yes, now I can manage it. I can play the whole piece now.

### CWICZENIE PORTEPIANOWE MARYSI

MARYSIA: Już! Nareszcie zagrałam dobrze te okropne gamy. Nie będę już więcej grać gam dzisiaj.  
PANI BROWN: Kiedy jest twoja następna lekcja fortepianu, kochanie?  
MARYSIA: Jutro po południu, mamusiu. Mój nauczyciel muzyki, mówi, że jeśli porządnie popracuję nad menuetem, mogę jutro dostać nowy kawałek do nauki.  
PANI BROWN: Menuet? Och, mówisz o menuecie Mozarta, który tak

bardzo ćwiczyłaś. Więc przegraj go teraz, kochanie.  
MARYSIA: Tak, mamusiu.  
PANI BROWN: Czy wiesz Marysio, w jakiej jest tonacji?  
MARYSIA. Jest tonacji F-dur, mamusiu. Ma jeden B-mol.  
PANI BROWN: A w jakim jest takcie, kochanie?  
MARYSIA: Trzy czwarte taktu mamusiu — są trzy ćwierćnuty na linii. (Zaczyna grać).  
PANI BROWN: Muszę cię zatrzymać w tym miejscu, Marysio. Widzę, mimo, że dobrze zagrałaś (miałaś) wszystkie nuty, to było raczej nudne i nieciekawe. Czy nie ma żadnych znaków na nutach, żeby ci wskazać jak to zagrać?  
MARYSIA: Tak, mamusiu. Jest tam litera „p” na początku. Myślę, że to znaczy „cicho”.  
PANI BROWN: Całkiem słusznie, Marysio. „p” oznacza „piano”, a to znaczy „grać cicho”.  
MARYSIA: Potem napisane jest (mówi) crescendo...  
PANI BROWN. Cóż, czy nie pamiętasz, co to znaczy?  
MARYSIA: Czy to znaczy „coraz głośniejsz”?  
PANI BROWN: Tak, tak jest. Zaczynaj teraz jeszcze raz i staraj się tym razem nadać temu więcej wyrazu. Zrób tak, by brzmiała jak tańiec.  
MARYSIA: (Gra i myli się przy krzyżku): Och, ten niemądry krzyżek, za każdym razem gram to źle! Dlaczego mi się to zawsze zdarza, Mamusiu? Tak mnie to złości.  
PANI BROWN: Otóż kochanie, jeśli graesz zawsze zwyciężającą nutę zamiast krzyżka, dzieje się to może dlatego, że chcesz grać tę nutę niewłaściwym palcem. Pozwól mi spojrzeć — tak — teraz daj mi twój ołówek. Napiszę: „drugim palcem” nad tą nutę. Spróbuj teraz znowu i myślę, że zagraasz (będziesz miała) dobrze tym razem.  
MARYSIA. Dziękuję ci, mamusiu — tak, teraz potrafię. Mogę zagrać cały kawałek teraz.

A. G. JENKINS

## Kłopotliwy rozejm

Dawno już temu, gdy Ebenezer był chłopcem, żyjącym w wielkich lasach Nowego Brunswiku w Kanadzie. Idąc kiedyś nad staw, aby złożyć pułapkę na szczupaka, ujrzał niedźwiedzia. Ponieważ nie miał strzelby, zdecydował się początkowo zejść z drogi „staremu kudłaczowi”, ale ciekawość przemogła rozsądek i ostatecznie ukrył się za krzakami jałowca, aby przyjrzeć się zwierzowi.

Niedźwiedź stał zanurzony po kolana w krzakach borówek, które zajaśniały pełną gębą z wyraźnym zadowoleniem. Coś jednak zdawało się go niepokoić; od czasu do czasu podnosił nos i wciągał podejrzliwie leśne powietrze. Potem nrując niepewnie powracał do swego soczystego posiłku.

Jego niepokój trwał jednak nadal i wreszcie udzielił się chłopcu. Gdy ktoś żyje długo w dzicy, nabiera wielu cech wspólnych ze zwierzętami; nawet nie znając ich „języka”, uczy się rozumieć ich znaki. Eb zaczął też węszyć, wiedział bowiem, że to nie jego własna obecność drażni niedźwiedzia — stał przecież pod wiatr i zwierzę nie mogło go poczuć.

Węszyć uważnie. Powietrze w

Gdy przeleciały, pojawił się niespodziewanie wspaniały łos. Wyszedł z lasu jak oś, z tą zdumiewającą cichością, będącą w równym stopniu obroną zwierzęcia jak rogł, kły i pazury.

Niedźwiedź i łos spostrzegły się natychmiast. Wielkie przeźrocyste, brązowe oczy spotkały się z małymi czarnymi oczkami. Lecz kiedy żadne ze zwierząt nie zareagowało na to spotkanie, Eb zmarskował, że dzieje się coś niezwykłego. Gorące podmuchy przyniosły wnet złowrobną zapowiedź. Coraz więcej ptaków przemykało pod ciemnym koronami drzew, wydając przenikliwe okrzyki przestrochu. Łos postąpił kilka kroków i nagle obrócił się w stronę wiatru, unosząc w górę potężny łeb, rozdymając chrapy i marszcząc nieforemną wargę. Po chwili zawrócił ponownie, ruszył niezgrabnym klusem i zniknął. Eb słyszał jeszcze trzask jego majestatycznych rogów o nisko zwisające gałęzie.

Tego już było „staremu kudłaczowi” za dużo. Porzucił swoje ulubione jagody i ociężale puścił się w tę samą stronę, z wiatrem, z niezwykłym pośpiechem.

Ebowi zaschło w gardle; serce tłukło mu się o zębra z hałasem galopującego w oddali tabunu koni. Zwierzęta uciekały, ponieważ las płonął.

Zaczął biec poprzez polany, poprzez gąszcz smukłych, białych brzoź, drżących osik i potężnych jodeł, które wkrótce przemienić się miały w zwłone upiory drzew. Deptał poszycie miękkich mchów i kwiatów pachnących wanilią, w którym stopy zapadały po kostki.

Gdy tak biegł ku wąskiemu półwyspowi, wnikającemu w wody jeziora, ujrzał jeszcze więcej zwierząt. Ten „leśny ludek”, jak nazywał je Eb, gnał w panicznej ucieczce umykał przed czymś, czego lękał się instynktownie. Wobec

przerażenia, jakie budził w nich ogień, zwierzęta zapomnieli o strachu przed człowiekiem i przed sobą wzajemnie. Rzuciły Ebowi tylko przelotne spojrzenia swych niespokojnych oczu i zaledwo starały się go unikać.

Zając przemykał się po mchu, podczas gdy lisy miały je, nie zwracając na nie uwagi. Brzydkie samice karibu ze swymi cielętami biegły, majacząc wśród drzew. Powyżej rodzina wiewiórek skakała z gałęzi na gałąź, swarząc się i narzekając.



Wielki ptak sunął nad nimi, trzepocąc w locie swymi bezgłośnymi skrzydłami. W pewnym momencie rozpostarł je bez ruchu i spojrzął na gryzonię oczyma błyszczącymi, jak ogień. Był to myśzół, lecz teraz nie polował na wiewiórkę. Miał uszkodzone skrzydło i dążył, jak tylko mógł najszybciej, ku otwartym przestrzeniom.

Eb tak był pełen zdumienia, widząc te wszystkie zwierzęta, że wkrótce zapomniał o strachu. „Nigdy nie przypuszczałem”, opowiadał później, „że tak wiele stworzeń jest w lesie. To było zupełnie jak historia starego Noego i jego ark. do której zbiegło się wszystko co żyje tylko tym razem ogień, a nie woda był przy-

czyną popłochu. I wszystkie te stworzenia uciekały przed czymś, czego nigdy przedtem nie widziały — chyba, że był to błysk ogniska z taperskiego obozu. To było naprawdę zdumiewające. Nigdy nie myślałem, że zobaczę taką procesję. Małe wiewiórki skakały i kleły przelotnie, a jedna młoda zmyliła krok i spadła w mech przed samymi wąsami rysia, który czołgał się brzuchem po ziemi, z puszystymi uszami, położonymi po sobie, i świecącymi oczyma. Ale rys nie zauważył tego nawet

tu Henderson do Zatoki Hudsonskiej.

Wiedzieliśmy oczywiście, że w tej części lasu jest pożar już od jednego, czy dwóch dni, ale ogień, to dziwna bestia. Potrafi tlić się całymi dniami, tygodnami nawet, aż wreszcie dostanie pomyślny podmuch wiatru i wtedy rusza, jak koń, spięty ostrogą.

W odległości rzutu kamieniem minęły mnie dwa jeszcze łosie, klepa w swoim oelakiem. Klepa toczyła oczami i wydawała przykry bek. Nie mam pojęcia jak wiele ptaków i zwierząt wdziałem tego dnia w lesie. Może wydawały się liczniejsze, niż były w istocie. Widziałem rosomaka, a jakże, jeszcze jedno paskudztwo, równie złośliwe jak rys. Potrafił się to uwiesić gardła karibu i wisieć tak, dopóki nie odpadnie. Były tam i łasice, zwłonne i smukłe, i para kun i lisy. Boże drogi, tyle pięknych futerek na raz! Wszystko to pomykało, niktąc i ukazując się znowu, dążąc w tym samym kierunku ku wodzie. Biegłem za nimi.

Wkrótce, ku mojej radości, ujrzałem poprzez drzewa błękitną taflę jeziora. Kiedy jednak brnąc przez trzciny, zbliżałem się już do niej, spostrzegłem, że ogień przetrzął się już i na południową stronę. Okrążał teraz jezioro półkolem, a lawica dymów wleka jak góra, piętrzyła się ponad odległymi wierzchołkami drzew.

Nie było odwrotu. Nie mogliśmy już zwrócić się na południe, ani na południowy zachód. Wokół nas była tylko woda, oblewająca półwysp, zwany przez nas „pyskiem szczupaka”.

Nie pozostało mi nic innego, jak szukać rady u zwierząt. One wiedziały, co robić; nie namyślały się ani chwili. Na jeziorze była mała wysepka i wieje zwierząt płynęło już w jej kierunku. Poszedłem za ich przykładem. Chciałem z początku zdjąć ubranie, lecz doszedłem do wniosku, że mogę wysuszyć je na wyspie, na której pewnie przyjdzie mi czekać pewien czas. Zacząłem więc płynąć tak, jak byłem. Pomyślałem sobie przy tym: „już lepiej zatrzymaj swoje ubra-



lesie było ciężkie i duszne. Od czasu do czasu powiew ciepłego wiatru przebiegał między drzewami. Eb zauważył, że za każdym takim podmuchem niedźwiedź poruszał się niespokojnie.

Stadka małych ptaszek, sikorek i krzyżodźbów ukazały się nagle migając między drzewami.



AUGUST MUIR

# William Makepeace Thackeray

Thackeray jest jednym z najwybitniejszych powieściopisarzy ery wiktoriańskiej. Najbardziej znaną jego powieścią jest prawdopodobnie „Jarmark próżności”, lecz większość krytyków uważa, że jego największym dziełem jest powieść historyczna „Dzieje Henryka Esmonda”. Napisał on też „Karuzelę” (The Roundabout Papers), który to zbiór należy do najświetniejszych tego rodzaju w literaturze angielskiej.

William Makepeace Thackeray (1811—1863) był przodującą postacią literacką swego pokolenia, a czas utwierdził tylko jego wielkość. W XVIII w. wieku pisarzy, jak Defoe, Fielding, Smollett i inni położyło podwaliny pod beletrystykę angielską, a w wieku XIX Thackeray idzie z głównym prądem ustalonej przez nich tradycji. Jest on autorem wielkiej ilości pism, zawierających szkice opisowe miejscowości i ludzi, satyry, pamflety i lekkie wiersze. Znanym jest jednak głównie ze swych powieści, które przed beletrystyką angielską otwierały nowe perspektywy, wnosząc w nią plastyczny realizm, trafne ujęcie charakterów, chłodną analizę motywów ludzkiego postępowania, oraz subtelne i nienaruszające się zastosowanie tła historycznego.

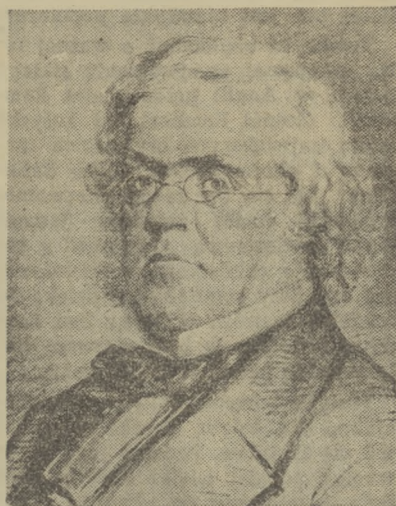
Z dużym prawdopodobieństwem twierdzić można, że niewiele znamy wybitnych pisarzy, których dzieła tak dokładnie odzwierciedlają osobowość autora, jak dzieła Thackeraya. Jego sympatie i antypatie, zmienne usposobienie, jego tęsknoty i krzepkie upodobanie w dobrej gawędzie, dobrym jedzeniu, dobrym winie i dobrych przyjaciół — wszystko to odbija się na kartach jego pism, dając im ów soczysty smak i pikanterię. „Jarmark próżności”, powieść, która pierwsza przyniosła Thackerayowi

slawę, uważana jest powszechnie za najbardziej dla niego typową. Na wzór innych ówczesnych powieści, ukazała się ona w miesięcznych odcinkach pomiędzy styczniem 1847 r. a lipcem 1848 r. Powieść przedstawia urozmaicony obraz grupy ludzi na tle pierwszych dziesięcioleci XIX w.; główną osobą jest Becky Sharp. Jest to jedna z najciekawszych postaci angielskiej beletrystyki. Uwodzicielka i dająca przez życie z wyrachowaniem, bezczelna kokiетка, unikająca jednej pułapki za drugą ze złością, która trzyma uwagę czytelnika w nieślabającym napięciu. Thackeray nie oszczędza swojej bohaterki. Jej ciemne strony maluje grubą czernią. Mimo to i mimo oburzenia, jakie budzi w nas podłość Becky, musimy przyznać, że jest ona czarującą istotą.

Osiągnąwszy wielki sukces „Jarmarkiem próżności” Thackeray natychmiast wziął się do dalszej budowy swego dzieła, nałożonych w ten sposób fundamentach. Za jednym zamachem posiadał sławę i majątek.

Po paru latach, spędzonych w słynnej, angielskiej szkole Charterhouse, Thackeray został w roku 1829 studentem Trinity College w Cambridge. Pomimo że na uniwersytecie pozostawał nie wiele dłużej, jak rok, zdążył zawrzeć szereg przyjaźni i poznać wiele doświadczeń, które były najcenniejszymi rzeczami w jego życiu. Pierwsze kroki na drodze samodzielności stawiał ze zmiennym szczęściem. Będąc młodzieńcem pełnym fantazji, nie chciał żyć ze stałego dochodu i zaczął od wydawania własnego, periodycznego pisma. — Wkrótce stracił wszystko do ostatniego grosza i był zmuszony zarabiać piórem na życie. Został korespondentem zagranicznym pewnego pisma, zamieszkał w Paryżu i tu kształcił się

w sztukach pięknych. Thackeray był zdolnym artystą i tak pewnym siebie, że zwrócił się nawet do Karola Dickensa z propozycją zrobienia ilustracji do „Klubu Pickwicka”, który wkrótce stał się najślawniejszą książką humorystyczną w angielskiej literaturze. Ale „Klub Pickwicka” powie-



William Makepeace Thackeray.

rzono innemu rysownikowi, a Thackeray pisywał nadal korespondencje do różnych pism londyńskich, nie rozstając się jednak nigdy na długo z ołówkiem. Londyński „Punch” zamieścił około 500 jego szkiców. W wieku 29 lat Thackeray doświadczył najcięższego ciosu, który rzucił cieżko na całe jego życie i zachwiał jego domowym ogniskiem: młoda żona pisarza popadła w obłąd i pozostała już obłąkana do śmierci, która nastąpiła w wiele lat po śmierci męża.

Na skutek tego wszystkie utwory Thackeraya, z wyjątkiem najwcześniejszych, noszą na sobie piętno smutku. Thackeray zawsze lubił podróże; teraz nie mógł już wprost zagrazać nigdzie miejsca. Pisał w hotelach i lokalach, weszło mu to w zwyczaj, którego nie pozbył się już do

końca. Zjeździł już Francję, Włochy i Niemcy, teraz wybrał się do Egiptu i do Ameryki, gdzie miał dwa cykle wykładów. Ale Paryż był miejscem, do którego wracał najchętniej, zawsze z tym samym wzruszeniem, wywołanym pamięcią przeżytych tutaj dni młodości. Pasjami lubił też przebiegać bulwary i boczne uliczki Londynu, o czym świadczą liczne opisy, zawarte w jego książkach. Podczas gdy Karol Dickens doszedł do perfekcji w opisywaniu podszewki londyńskiego życia, Thackeray wyspecjalizował się w odmalowywaniu wytwornych i pseudo-wytwornych środowisk ludzi, jeżdżących własnymi powozami i ich sąsiadów, zazdrozczących im szczęśliwego losu. Nikt tak jak on nie potrafił oddać atmosfery londyńskich klubów i sylwetek ich bywalców, oraz nastroju nocnego życia stolicy z owych czasów. W „Pendennis”, powieści, która ukazała się po „Jarmarku próżności” i w późniejszej, a większej pracy zatytułowanej „Rodzina Newcomów” (The Newcomes), ukazana jest cała znajomość tego życia, w tym charakterystycznym stylu Thackeraya, stanowiącym szczęśliwe połączenie uczucia i satyry, ożywionej realistycznym podejściem do natury ludzkiej.

Większość krytyków uważa, że najlepszym utworem Thackeraya jest powieść „Dzieje Henryka Esmonda”, wydana w r. 1852. Mówi się o niej, jako o najwybitniejszej powieści historycznej w języku angielskim. Znajomość XVIII wieku, którą Thackeray ujawnił w swych odczytach na temat literatury i polityki tego okresu, pozwoliła autorowi stworzyć subtelnie cieniowany obraz życia pod rządami królowej Anny i szereg postaci niezwykle wyrazistych i prawdziwych. Intrygi Jakobitów (zwolenników króla Jakuba), słynne zwycięstwa wielkiego Marlborough'a w Niderlandach, końcowe epizody rządów królowej Anny, a — wszystko to wplecione jest w wątek historii, opowiedzianej przez samego Esmonda, młodego, wrażliwego studenta, który staje się dzielnym żołnierzem. Amerykańskie przygody jego rodziny opowiedziane są w pełnych wrzawy rozdziałach innej powieści pt. „Ludzie z Virginii” (The Virginians).

Gdy Thackeray kończył „Ludzi z Virginii” w 1839 r., miał już blisko pięćdziesiątkę i pozostawało mu za ledwie kilka lat do przejścia. Kandydował wówczas do parlamentu z hrabstwa Oxford, ale może lepiej się stało, że przepadł w wyborach, bowiem pisarstwo, a nie polityka były jego powołaniem. Przez kilka lat wydawał nowy periodyk pod nazwą „The Cornhill”, cieszący się ogromnym powodzeniem. Dla nas jednak ważniejszy jest cykl jego esejów, drukowanych w tym piśmie i zebranych następnie w zbiorze „The Roundabout Papers”, a należących niewątpliwie do najwybitniejszych pozycji literackich w tej dziedzinie. Eseje te są zapewne najwspanialszym odbiciem temperamentu pisarza. Tryska z nich fantazja i dowcip, pełno tu bystrych spostrzeżeń i żywego blasku bogatej osobowości Thackeraya. „The Roundabout Papers” należą do ostatnich jego utworów.

Niektórzy nazywają Thackeraya cynikiem. Może dlatego, że bezżalnie demaskował zarówno ludzkie szaleństwo, jak błagę i podłość. „Jeżeli prawda nie zawsze jest przyjemna” — mawiał — „w każdym razie, jest zawsze najlepsza”. Czasami bywał niecierpliwy, potrafił wpadać w pasję wobec hipokryzji i głupoty, z natury jednak był wyrozumiały i wielkoduszny dla słabości ludzkich. Ciężkie smartwienia, których doświadczał w późniejszych latach swego życia i słabe zdrowie mogłyby złać niedojętego człowieka. Ale Thackeray odznaczał się umysłem ruchliwym i lotnym, przechodzącym łatwo z przygnębienia w podniecenie, zawsze bliskim żartu. Posiadał dziecięce i czule serce, o czym świadczy jego „Pierścień i róża”, opowieść dla dzieci, pełna czarującego humoru. W otoczeniu najbliższych przyjaciół, w jakimś ulubionym zakątku swego klubu, był nierzadym gawędziarzem, dowcipnym, wnikliwym i ironicznym. — Wierzył, że życie nasze jest takie, jakie potrafimy je zrobić. „Świat — mawiał — „jest lustrem, odbijającym naszą własną twarz”. Dziś odbiciem Thackeraya są dla nas jego książki, a szczególnie jego powieści i pełen wdzięku zbiór esejów „Roundabout Papers”.

nie Eb, inaczej możesz za bardzo spodobać się „staremu kudłaczowi”.

To było dla chłopca niesamowite przeżycie: być odciętym na tej małej wysepce, w towarzystwie mnóstwa zwierząt, tak bardzo przerażonych ogniem, że zapomniały bać się siebie nawzajem. Zając zapomniał sobie o lisie, wiewiórki nie drgnęły nawet gdy kuny wspinały się na sąsiednie drzewo, a krowa karibu liżała swoje ciało na oczach niedźwiedzia.

Przez całe parne południe, opowiadał Eb, czekał w napięciu. Niektóre zwierzęta zagrzebały się w podszyściu, inne, zbyt duże, by znaleźć sobie ukrycie, przycupnęły markotnie pod osłoną skał, lub, jak kłepa łosia i jej ciele, stały po kolana w wodzie jeziora wśród nenufarów, daleko od brzegu. Wszystkie bez wyjątku utkwili wzrok w zbliżający się ogień.

Nawet wtedy, gdy Eb z ciekawości zbliżał się do nich, warczały tylko, lub niechętnie usuwały się w jakąś inną szczelinę. Zając, na którego się natknął, był tak o bezwładny strachem, że mógłby rzucić się na niego i udusić go. Zwierzak niezdolny był do żadnego ruchu, jakby sparaliżowany wzrokiem węża lub łasicy.

Ogień zbliżał się stale i nieublaganie. Tak, jak mówił Eb, pożar lasu może rozprzyszczać się przez wiele

jedynie jako drgający, czerwony odbłask na ciemnych zwałach dymu, ukazały się teraz w całej grozie swego nienasyconego głodu, szkarłatne i żółte, pożerając łapczywie nieszczęsne drzewa.

Wśród trzasku płonących gałęzi słychać było krzyki ptaków. Zahypnotyzowane łuną, polatywały ślepo tam i sam i wiele z nich musiało zginąć. Inne, które zostały jeszcze na brzegu jeziora, frunęły teraz ku wyspie.

Eb nigdy nie zapomni tej nocy. Była to jakby scena z jakiegoś fantastycznego snu — to niesamowite światło, czerwony odbłask na wodzie i rozszerzone strachem oczy zwierząt, jarzące się dookoła, jak rozrzucone skry pożaru. Często potem Eb budził się ze snu, pokryty potem, widząc znów owe porażone paniką zwierzęta, kulące się i czolgające wokół niego i czując na ramionach i twarzy sućce gorące płomienie, miesione ponad spokojnym jeziorem podmuchem wiatru.

Przed wschodem słońca upał osłabł; płomienie jakoby przycichły. Eb zauważył, że zmarszczki na powierzchni wody zmieniły kierunek. Wiatr odwracał się. Ogień najwyraźniej przysasał; mógł jeszcze żarzyć się całymi dniami, ale stracił już swoją moc. Przerazenie mijało.

Zwierzęta wyczuły zmianę równie szybko, jak Eb. Ich niepokój wzrósł, zaczęły zdradzać chęć zakończenia tego nienaturalnego rozreju. Gdy przeszedł wspólny strach, wracała świadomość wzajemnej obecności i powracała dawna wrogość. Kłepa łosia pierwsza zaczęła płynąć ze swym ciałem ku odległemu, północnemu biegunowi.

„Stary kudłacz” też zanurzył się w wodę z rozumą. Inne zwierzęta zeslizgiwały się z brzegu niespostrzeżenie i ruszały na poszukiwanie nowych źerowisk w innych częściach lasu. Znikały w swój skryty, milczący sposób, aby wkrótce zapomnieć o przeżytych przerażeniu, w dramatycznym napięciu swego codziennego życia.

## FILMY I SPOŁECZEŃSTWO

### Grierson o filmie dokumentarym

W ciągu ostatnich dwu lat zaczęto okazywać poważne zainteresowanie dla filmu. Ukazało się wiele broszur i książek popularnych, tuziny artykułów i wydawnictw filmowych — a nawet jeden raport oficjalny. Wyśiłki sprawozdawców kinowych poszły również w kierunku zdobycia dla krytyki filmowej poważniejszej pozycji w prasie. Opublikowano wiele cennych faktów, dotyczących dążeń monopolistycznych i przyszłość nie do przebycia, o jakie rozbija się wystawienie wielu wartościowych filmów — i które zganiają już w zarodku jeszcze więcej takich, które nigdy nie zostaną nawet opracowane. Dyskutuje się szanse wylamania się z pod wszechświatowej hegemonii Hollywood w dziedzinie ekranu. Brakowało jednak dotąd czegoś więcej: pozytywnego usystematyzowania możliwości, jakie przedstawia film w rękach grupy ludzi, nastawionych na użycie go dla celów konstruktywnych. Książka „Grierson o filmie dokumentarym” wypełniła do pewnego stopnia tę lukę. Choć jest to tylko zbiór artykułów, pisanych dorywczo w ciągu 15 lat, całość daje pewną konsekwentnie rozwijającą się linię wytyczną dla filmu, pojętego w ścisłym związku z obecnymi potrzebami społeczeństwa.

Imię Griersona związane jest dziś z długim szeregiem filmów, zapoczątkowanym przez „The Drifters” (Trawlerzy) a jego mały zespół filmowy wykonał dla Imperialnej Agencji Reklamy: „Housing Problems” (Problemy mieszkaniowe), „Enough to Eat?” (Czy dość jedzenia?), „Night Mail” (Poczta nocna), „Target for Tonight” (Zadanie na tę noc), „The Harvest shall Come” (Przyjdą żniwa), „World of Plenty” (Świat obfitości) — i dostownie tysiąc innych. Może mniej znane są niezmodernizowane wyśiłki ludzi, którzy są twórcami tych filmów i ich nieustanna walka z opinią czynników urzędowych, wyrażającą się w poglądzie, że historia W. Brytanii przedstawiona być musi koniecznie za pomocą operowania motywem ogrodów i dworów wiejskich. Niemal trudności następczyli im również te sfery filmowców, które za punkt honoru uważały utrzymywanie z dala od ekranu wszystkiego, co poważniejsze. Zasługą Griersona jest wywalczenie uznania dla filmu dokumentarnego, zaszczytowanie idei w

Kanadzie i innych dominacjach i nawiązanie kontaktu z podobnie myślącymi wytwórcami za granicą. Jest to wielkie osiągnięcie dla człowieka, który nie tylko jest doskonałym organizatorem, ale także wie bardzo dokładnie, do czego chce film doprowadzić i czym film w jego rękach może się stać.

Książka Griersona cenna jest jednak nie tylko jako dokument głębokiej myśli i zestawienie mozołnych osiągnięć. W krytyce dzieł Fritza Langa, René Claira czy Eisensteina — Grierson wyzyskuje swe doświadczenie filmowca, znającego nie gorzej od nich problemy techniczne. Przenikliwość, jaką wykazują jego eseje krytyczne, każe załować, że musiał tak wcześniej wyrzec się oobistego kierownictwa pracami w studio, aby poświęcić się szerszym zagadnieniom produkcji filmów dokumentarych. Zmysł społeczny, który każe Griersonowi potępiać przeciętne filmy dochodowe za „niskie intencje producenta, przebijające poprzez podniecającą scenę i widowiska” nie przyszkadza mu jednak dostrzegać pozytywnego wkładu Hollywood, ani też — jak powiada — lubieć „klownow, komediantów, poetów i lalki”. Warunkiem, jaki stawia filmom dochodowym, jest, „aby osnowa ich akcji dawała się jakoś nawiązać do współczesnej rzeczywistości”.

Dopiero jednak dalsze dwie części książki, w których omówione jest powstanie i wyniki kierunku „dokumentarnego”, wyjaśniają należycie, dlaczego Grierson i jego zwolennicy tak gorąco i z takim zapalem podchodzili do zagadnienia filmu i dlaczego propagowali tak gorliwie doktrynę realizmu w tej — najuparciej trzymającej się eskapizmu — sztuce. Wydać się może nieco paradoksalnym zilustrowanie wiary „dokumentarystów” w „twórczą interpretację aktualności” przez słowa, które właściwie są wyparciem się filmu. Griersona cechowało jednak zawsze szerokie ujęcie problemu

„Dokumentaryzm nie był zasadniczo wcale ideą — filmową. Wyraz, jaki znalazł na ekranie, jest tylko jednym przypadkowym jego objawem. Po prostu złożyło się tak, że kino było najdogodniejszym, najłatwiej działają-

jącym ze środków, jakimi mogliśmy rozporządzać. Sama idea jednak obejmowała cały nowy system wychowania społecznego, o dwóch założeniach podstawowych: 1) że świat znajduje się obecnie w fazie gwałtownych przemian, obejmujących wszystkie dotychczasowe sposoby myślenia i działania, 2) że niezbędne jest należyte zrozumienie przez społeczeństwo natury tych zmian. Obecna faza tego nowego kierunku, faza eksperymentów, poszukiwań i potknięć — znajduje odbicie w samym filmie: od nadania formy dramatycznej życiu robotnika i jego pracy codziennej, poprzez znalezienie tej formy dla organizacji współczesnej, aż do nowych elementów struktury zbiorowości — dążymy do udratyzowania problemów społecznych. Każdy z tych szczebli jest krokiem do zrozumienia surowych jeszcze i opornych założeń zmysłu społecznego i nastawienia serc i woli do poddania się ich wpływowi”.

Oto dlaczego dokumentaryzm zdolał pociągnąć za sobą najlepszy młody element artystyczny i dlatego wpływ jego zaznaczył się nie tylko w dziedzinie powszechnego kształcenia, lecz także w filmie rozrywkowym, w teatrze, a nawet w radio.

Książka Griersona jest też twardą ale potrzebną lekcją. Należy on stanowczo na rozpatrywanie każdego z poszczególnych, najbardziej (na pozór) wewnętrznych problemów społeczeństwa na szerokiej płaszczyźnie całokształtu obecnej sytuacji, oraz na internacjonalizm, który leży we wspólnym interesie narodów. Wskazówki, jakich udziela, odnoszą się nie tylko do czynnych twórców — ale także do rządów, które powinny wreszcie zdać sobie sprawę z faktu, że urzędowe organa propagandy są bezwartościowe, jeśli nie potrafią natchnąć społeczeństwa zapalem do obywatelskich obywatelskich. Laburzyści, związki zawodowe i spółdzielcy znajdują tu również materiał do rozmyślań.

Choć jednak książka kończy się tym ściśle ideologicznym wykładem — to jej założeniem podstawowym pozostaje teza, że współczesne problemy społeczne muszą znaleźć swą formę dramatyczną i, że film stanowi do tego teren najpodatniejszy

A. M. Tribuna



dni, lecz kiedy wreszcie weźmie na kiel, szaleje wśród pni dopóki nie wygaśnie z braku żeru, lub nie zatrzyma go wiatr, jedyny władca, którego uznaje.

Gdy zapadł łagodny półmrok dziwnej, północnej nocy, ogień dobiegł brzegu jeziora. Płomienie, które dotychczas widoczne były



FRANK TILSLEY

# Współczesna brytyjska muzyka baletowa

Czołową postacią brytyjskiej muzyki baletowej od roku 1926 jest Constant Lambert — kompozytor i dyrygent. Lambert ułożył pierwszy z dwóch (i jedyńskich) baletów, zamówionych u brytyjskich kompozytorów dla sławnych rosyjskich baletów Diagilewa, a balet Lamberta „Pomona”, w opracowaniu choreograficznym Fryderyka Ashtona, był wystawiony w Londynie na otwarcie pierwszego sezonu baletowego zespołu „Camargo”. Z niektórych części tego zespołu w połączeniu z „Balet Club'em” powstał największy stały zespół „Sadler's Wells Ballet”, a Constant Lambert od chwili jego powstania odgrywa w nim ważną rolę dyrygenta i kierownika muzycznego. W czasie stopniowego wznoszenia się tego zespołu na zaszczytne stanowisko, które zdobył on obecnie w opinii publiczności teatralnej, Lambert był nie tylko jego głównym dyrygentem, lecz napisał także scenariusze, napisał i ułożył muzykę na orkiestrę dla wielu baletów i skomponował sam piękny balet, mający wielkie powodzenie. Ponadto podczas ponurych dni 1940 r., kiedy wszelkie rodzaje przedstawień były wykonywane w niezwykle trudnych warunkach, akompaniował baletowi solo na fortepianie, podczas tournées — i w samym Londynie.

W 1926 r., gdy Lambert miał dopiero 21 lat, jego balet „Romeo i Julia” został wystawiony w Monte Carlo pod egidą Sergiusza Diagilewa. Ta pamiętna data oznacza odrodzenie brytyjskiej muzyki baletowej.

Diagilew wystawił w ciągu następnych kilku lat inny jeszcze balet z muzyką brytyjskiego kompozytora, lorda Bernersa: „Triumf Neptuna”. Rok 1926 jest wprawdzie rokiem narodzin baletu, ale dopiero w roku 1929, po śmierci Diagilewa, brytyjski balet doszedł do swego istotnego znaczenia. Współpraca Lamberta z Ash-tonem zaczęła przynosić owoce. Ninette de Valois założyła towarzystwo Sadler's Wells i tych troje artystów, pracując wspólnie, odegrało największą rolę w wystawieniu wielu różnorodnych baletów.

By ukazać różnorodność repertuaru towarzystwa Sadler's Wells, zarówno pod względem charakteru, jak i pochodzenia baletów, zacytujemy choćby takie arcydzieła jak „Horoskop”, dla którego sam Lambert napisał muzykę i „Żywot hulaki”, którego muzyka jest wspaniałym osiemnasto-wiecznym pastiszem Davida Gordona. Treścią „Horoskopu” jest — pokrótce — historia dwojga zakochanych, rozłączonych przez siły Zodiaku, a w końcu połączonych „pod znakiem księ-

życa”. Muzyka, jak to sugeruje temat, jest „daleka” i „pozaczarowa”. Zupełnym kontrastem do niej jest wyuzdana i gwałtowna muzyka Gavin Gordona w „Żywocie hulaki”. Balet ten wywodzi się ze sławnych obrazów Hogartha, które odmalowują zmierzch i upadek XVIII wiecznego rozpustnika. Zmysłowe wyrafinowanie i dzika brutalność tej epoki oddaje taniec Ninette de Valois, do którego muzyka Gordona jest wspaniałym akompaniamentem.

Zupełnie przeciwne w wykonaniu, choć tym razem mające pewne podobieństwo w zamierzeniach, są balety „Poszukiwanie” — wzięte z „Fattie Queen” Spengera (z choreografią Ashtona i muzyką Waltona) oraz „Cud w Gorbals” Roberta Helpmanna z muzyką Artura Blissa, autora „Checkmate”, jednego z najsławniejszych, wczesnych baletów Sadler's Wells. W balecie „Poszukiwanie” św. Jerzy wyrusza na ratunek nadobnych dam i walkę z grzechami śmiertelnymi. Te sceny rozgrywają się przy akompaniamentem muzyki pełnej ponurego ognia i szlachetności. Po pokonaniu wszelkich przeszkód św. Jerzy łączy się z panią swego serca przy dźwiękach niebiańskich chórów. „Cud w Gorbals”, jest to opowiadanie o świętobliwym mężu, który zwiedza ubogą dzielnicę miasta Glasgow, ratuje człowieka od samobójstwa, nawraca kobietę lekkich obyczajów i ginie strasznie śmiercią z rąk tłumu. W tym balecie Artur Bliss, w przeciwieństwie do „Checkmate” (w którym posunięcia na szachownicy życia i śmierci są połączone z muzyką „abstrakcyjną”), użył narzecza plastycznie obrazującego nędzę i żywotność jazzu. Trzecim z kolei baletem o temacie religijnym jest „Hiob”, skomponowany przez Ninette de Valois, bardzo zbliżony tematem do opowiadania biblijnego i inspirowany rysunkami Blake'a. Ralph Vaughan Williams napisał do niego poważną muzykę angikańską, jak najdalej od jazzu.

Jedynym, prawdziwym baletem jazzowym, skomponowanym w Anglii, jest „High Yaller” Spike Hughes'a, wystawiony przez zespół Camargo w 1932 r., w opracowaniu choreograficznym Ashtona. Jeśli chodzi o „lekkie” balety, wysoko stoją balety lorda Bernersa. Muzyka Bernersa jest lekka, dystygnowana i efektowna; odznacza się błyskotliwym poczuciem pastiszu. „Ślubny bukiet”, może najbardziej znany, jest krótką kroniką prowincjonalnego ślubu we Francji z tańcami na tle zabawnego chóru, recytującego najmniej zrozumiałe ustępy prozy Gertrudy Stein.

W kontraście do tego utworu stoi „Fasada” Williama Waltona. Jest to parodia popularnej muzyki tanecznej, pierwotnie skomponowana jako tło do recytacji poematów Edyty Sitwell dla megafonu, a ułożona jako balet przez Fryderyka Ashtona w 1931 r. Balet ten jest niezwykle popularny.

Trzeba tu wspomnieć o ważnej roli, odegranej w stworzeniu stałego baletu w Anglii przez „balet Lambert”. Zespół Lambert był kolyską wielu największych brytyjskich tancerzy i choreografów. „The Ballet Club” jak się ów zespół pierwotnie nazywał, został założony jeszcze przed zawiązaniem „Camargo” i zaczęła swoją działalność w odbudowanej świetlicy parafialnej, z daleka od wielkich teatrów, w West End Londynu. Świetlica ta była pierwszą stałą siedzibą baletu w W. Brytanii.

Muzykę komponowano zawsze specjalnie dla baletu, dopóki nie pojawił się Diagilew. Podczas jego panowania i później, wielka ilość baletów była adaptowana do utworów sławnych, nieżyjących już kompozytorów, a taka procedura wymaga umiejętnego ułożenia muzyki. Adaptacja tańców i muzyki, rzadko daje tak dobre wyniki jak całkowita współpraca kompozytora z choreografem. Tym niemniej adaptacje tworzą poważną część wszystkich repertuarów baletowych. Constant Lambert jest mistrzem w tej trudnej technice i jedy-nym jego rywalem na tym polu, przede wszystkim jeśli chodzi o orkiestrację, jest Jakób Gordon, którego umiejętność w naśladowaniu technik orkiestralnej dawniejszych kompozytorów graniczy z geniuszem. Wybrane przez Lamberta utwory muzyki teatralnej Purcella do baletu „Comus” Roberta Helpmanna i wybrane przez



Constant Lambert i orkiestra w Covent Garden (opery królewskiej) w czasie próby baletu „ADAM ZERO” Arthura Blissa.

niego symfonie Boyce'a do baletu „Widok przed nami” Ninette de Valois, są to wybitne przykłady brytyjskiej muzyki baletowej XVII i XVIII wiecznej, przerobionej dla baletów XX wieku. Z muzyki XIX i XX wieku adaptowano dzieła Elgara i Holsta, a balet „Nokturn” do „Parysa” Deliusa jest jednym z najdoskonalszych przykładów dostosowania tańców do istniejącej już muzyki.

Brytyjska muzyka baletowa ma charakter wybitnie rodzimy, chociaż

roźni się od ogólnego pojęcia brytyjskiej muzyki rodzimej, niezależnie od faktu, że Vaughan Williams pisał balety, a muzyka Elgara i Deliusa używana jest dla celów tanecznych.

Wkład W. Brytanii do muzyki baletowej można porównać z wkładem Hogartha i Rowlandsona do malarstwa. W jednym i drugim wypadku cechami charakterystycznymi są dowcip, czasem ostra satyra, nieraz szlachetność uczuć, a nieodmiennie subtelność rysunku.

## Człowiek, który stworzył Sherlocka Holmesa

Jednym z najmilszych wydawnictw, które ukazały się w roku ubiegłym w Londynie, była seria broszur, znanych pod nazwą „Guild Books”. Siedemdziesiąt sześć brytyjskich firm wydawniczych połączyło się i wypuściło na rynek po niskiej cenie (1 szyling za egzemplarz) szereg dobrze znanych książek.

Ostatnią z owych „Guild Books”, przynosi biografię Conana Doyle'a, twórcy postaci najsłynniejszego z detektywów, Sherlocka Holmesa. Hesketh Pearson, doświadczony biograf, pisze o Conan Doyle'u wnikliwie, rozumnie i z widocznym upodobaniem.

„Conan Doyle był Irlandczykiem z pochodzenia, Szkotem z urodzenia i Anglikiem z adopcji. Jego podatna na zewnętrzne wpływy natura sprawiła, że cechy wszystkich trzech narodów kształtowały charakter Conana Doyle'a. Rycerskość i entuzjazm oddziedziczył po Irlandczykach, dumę i przezorność po Szkotach, upór i poczucie humoru po Anglikach. Oczywiście nie udało mu się przejść przez życie bez tego, aby rycerskości owej nie określić jako niedorzeczności, dumy jako zarozumiałstwa, a uporu, jako głupoty”.

Conan Doyle urodził się 22-go maja 1859 roku. Ojciec jego był urzędnikiem państwowym w dziale podatkowym w Edynburgu. Poza tym zresztą odznaczał się temperamentem artysty, kapryśnym, porywczym i dowcipnym. „Był niezyciowy i niepraktyczny, a bliscy jego musieli za to pokutować”, albowiem rzadko wystarczało pieniędzy na to, by wyżyć, o dzieć i wykształcić rodzinę, stosownie nawet do poziomu „klas średnich”, do których niewątpliwie należała. Matka Conana Doyle'a była jednak odważna, zdolną Szkotką i jej to głównie zasługa, że dzieci przebrnęły bezpiecznie przez wiele trudności i niedostatków. Tak więc dzieciństwo Doyle'a było surowe i spartańskie. Miał on nieszczęście dostać się w ręce wychowawcy starej daty, nie gardzącego różgą — lecz zamiłowanego do walki, które nosił we krwi, nie pozwoliło ujarzmić jego ducha, nawet biciem. „Nawet tak przykre doświadczenie, jak cios ciężkim butem w głowę, wymierzony mu przez pomocnika pewne-

go maklera w jakiejś bóje, a przypłacony przez Conana Doyle'a utratą przytomności, nie oduczył go od porzywania się z pięściami na najbliższą prowokację, szczególnie w obronie słabszych chłopców, tyranizowanych przez mocniejszych kolegów”. Równocześnie z tymi wojowniczymi skłonnościami rozwijał się w nim wielki zapal do czytania, co nawet odbiło się w szkole swoistym echem: „zostało zwołane specjalne zebranie komitetu czytelnianego, na którym z myślą o Doyle'u przeprowadzono klauzulę, mianowicie, że żaden z abonentów nie ma prawa zmieniać pożyczonych książek częściej, jak trzy razy dziennie”.

W wieku lat dziewięciu Conan Doyle został odesłany do szkoły przygotowawczej w Stonehurst, gdzie czuł się niemal szczęśliwy, chociaż wkrótce się znienawidził żarliwie łacinę, grekę, geometrię i algebrę, które to cztery przedmioty wypełniały niemal całkowicie program szkolny. Sir Bernard Partridge, ówczesny kolega Conana Doyle'a, opisuje go jako silnie zbudowanego chłopca o spokojnym usposobieniu, reagującego na wszelkie szkolne kary miłkliwym, przelotnym uśmiechem, raczej leniwego w nauce i nie ubiegającego się nigdy o szkolne zaszczyty. Umysł jego jednak był bardzo żywy: Doyle nieustannie układał dowcipne wierszyki, puszczał w obieg zabawne powiedzonka na temat swoich kolegów i wszelkich aktualnych wydarzeń. W czasie tych lat szkolnych zabłysnął jako uzdolniony gawędziarz, czarujący słuchaczy barwnością fantazji i urokiem mowy.

Ostatni rok spędził w Feldkirch w Austrii. Czuł się tutaj szczęśliwy, nie był już tak buntowniczo nastrojony w stosunku do władzy, chociaż i tak pismo, które założył i wydawał w

szkole, miało niezwykle krótki żywot: może zresztą dlatego, że mottem jego było zdanie: „Nie bój się i pisz”. W ostatnim dniu nauki pewien nauczyciel zwrócił się do Doyle'a z następującymi słowami: „Doyle, znam cię już od siedmiu lat i poznałem cię na wylot. Powiem ci teraz coś, co powinieneś zapamiętać sobie na całe życie: Doyle, z ciebie nigdy nic dobrego nie będzie”.

Ze szkoły powrócił Conan Doyle do Edynburga i wstąpił na uniwersytet z zamiarem przygotowania się do kariery medycznej. Życie stało się teraz dla niego „beznadziejnym, męczącym ślęczeniem nad botaniką, chemią, anatomią, fizjologią oraz mnóstwem pobocznych przedmiotów, mających często luźny zaledwie związek ze sztuką leczenia”. Kupował książki, które tak lubił czytać, wyrzekając się nieraz dla nich śniadania. Mimo ciężkiej pracy, nędznych warunków życia i niedostatecznego wyżywienia Doyle dojrzał zarówno fizycznie, jak i umysłowo.

„W wieku lat dwudziestu jeden miał ponad 1.80 m wzrostu, był młodzieńcem o brunatnych włosach, szarych oczach, atletycznej budowie i sile byka”. Aby pomóc swojej rodzinie, skracał każdy rok studiów do sześciu miesięcy, a na pozostały czas przyjmował zajęcia asystenta lekarza. Z tych jego zajęć najkorzystniejsze było w Birmingham, gdzie zarabiał dwa funty miesięcznie. Tutaj też zaczął pisać. W tym czasie właśnie wysłał „Tajemnicę doliny Tassassa” do „Chambers Journal” i był „wielce zdumiony”, gdy mu to przyjęto i zapłacono królewska sumę — trzech gwinei.

W roku 1886, gdy Doyle miał dwadzieścia siedem lat, pierwszy opowiadanie o Sherlocku Holmesie: „Szkarłatna opowieść” (A Study in Scarlet), została zakupiona przez Ward Lock'a za dwadzieścia pięć funtów. Doyle nigdy już nie zarobił grosza więcej na tej historii, lecz Sherlock Holmes rozpoczął swoją karierę; jego sława wzrastała powoli lecz pewnie, i wreszcie — wkrótce po trzydziestce — Conan Doyle zaczął zbierać jej owoce.

### SPROSTOWANIE

W nr 12 (21) „Głosu Anglii” na str. 7, w objaśnieniu do ostatniej towarzyszącej, zamiasł „Piemont” ma być „Piedimonte”. Za zwrócenie nam uwagi na ten błąd, wynikły z pomyłki przy przepisywaniu, jesteśmy zobowiązani „Dziennikowi Polskiemu”.

Michael Ayton



Arthur Bliss (na lewo) i Constant Lambert omawiają pewne zmiany w balecie „ADAM ZERO”, celem przystosowania go do nagrań na stylu dla B. B. C.



# CZY PANI WIE...?

JANE DORSET

## Dłuższe żakiety dodają sylwetce powagi Nowości mody londyńskiej

Jednym z pierwszych i najważniejszych znaków zmiany mody powojennej w londyńskich salonach mód jest zerwanie z surową prostotą klasycznego kostiumu. Fakt ten przyjęto z zainteresowaniem i obecnie dłuższy żakiet przyjął się całkowicie. Dużo uwagi poświęcono trzyćwiciowemu żakietowi; stwarza on wykwintniejszą sylwetkę i lepsze tło dla bardziej wyszukanych dodatków. Z chwilą, gdy oko przyzwyczai się do nowej linii, żakiet może stać się równie popularny jak suknia.

Nowością też jest żakiet przecięty z przodu. Modę tę wprowadził Charles Creed, którego kostiumy niemal zawsze odznaczają się tym stylem. Wzorując się na tym, wprowadzono pół luźny żakiet, skrojony w ten sposób, żeby nie schodził się

z przodu, co pozwala widzieć dużo barwnej i jaskrawej kamizelki, często z materiału w paski; zwykle kamizelka taka wykończona jest jaskrawymi guzikami.

Oczywiście salony mód mają też dużo modeli klasycznych



Kostium czarny ze wstawkami z białego jedwabiu jest jednym z najoryginalniejszych modeli firmy Reisman and Chalm. Żakiet jest do figury, spódniczka wąska. Białe kapelusze z płóci i biało-czarna torebka są dopełnieniem białocznego kostiumu.



Czarny kostium firmy Simon Massey, London. Z długim, czarnym żakiem kontrastuje bluzka w paski w formie kamizelki, której długie rękawy wychodzą z poza szerokiego mankietu żakieta. Guzik przy bluzce imituje Kamee.

kostiumów bardzo szykowne są kostiumy wykonane przez londyńskiego Wortha.

Peter Russel wprowadza tego rodzaju nowości, jak np. spódnice o kroju, przypominającym spodnie męskie, z wszytkami w pasie, z odwiniętym obrąbkim (tworzącym jakby mankiety u epoki) z kantami z przodu, dla podkreślenia efektu. Żakiety do takich spódnic muszą być odpowiednio dopasowane. Do tego rodzaju kostiumów dobiera się bluzki w rodzaju męskiej koszuli, dłuższe z tyłu dla zachowania fasonu.



Kostium sportowy, wykonany przez firmę Spectator Sports. Długi żakiet ma okrągłą linię ramion. Do kostiumu tego nosi się popielatą bluzkę wełnianą, spletą klipssem na lewym ramieniu.

Wielką nowością jest żakiet ozdobiony jasnymi wszytkami, które sprawiają dużo kłopotu, gdy chce się je utrzymać w nieskazitelnej czystości, ale które są bardzo efektowne, zwłaszcza o ile dobrane są do nich odpowiednie dodatki. Nie można sobie wyobrazić odpowiedniejszego stroju do całkiem specjalnych celów, jak np. ślub. Jeden z kostiumów z czarnego, wełnianego materiału miał takie wszytki z białego, prążkowanego jedwabiu; ten motyw czarno-biały był przeprowadzony rytmicznie.

Fabryki tkackie w Anglii produkują bardzo ładne, powojenne materiały. Do materiałów, z których wykonane są modne wiosenne kostiumy, należą: piękny materiał wełniany (Worsted), materiały ubraniowe w drobną siatkę w wesołych, harmonizowanych kolorach, materiał wełniany Saxony i tym podobne, wysoko gatunkowe, gęsto tkane, a zarazem bardzo miękkie materiały wełniane.

CATHERINE DE LA ROCHE

## Vivien Leigh aktorka z poczuciem humoru

Vivien Leigh została aktorką, bo, jak sama mówi: „Pragnęłam zawsze występować, odkąd miałam niespełna siedem lat”. Urodziła się w indyjskiej miejscowości górskiej, Darjeeling, była pierwszą w swej rodzinie, która wybrała aktorstwo jako zawód. Wychowana w Anglii, Francji, Niemczech i Włoszech, kształciła się na aktorkę w Comédie Française w Paryżu i w Królewskiej Akademii Sztuki w Londynie. Właściwie zaczęła swą karierę od występowania w filmie. Po raz pierwszy zobaczyłam ją w czasie próby do małej roli w drugorzędnym filmie i byłam pod wrażeniem jej wytrwałości i dobrego humoru. Przechodziła trudne chwile z niecierpliwym reżyserem, który kazał jej stale powtarzać kilka słów z jej roli „energicznej sekretarki”.

Mając lat 21, Vivien Leigh odniosła sukces na scenie londyńskiej, występując z Ivorem Novello w „Małce cnoty”, sztuce charakterystycznej, zresztą popołittiej. Było kwestią ajerozatrzygniętą, czy posłada ona

talent, czy też nie, ponieważ rola dawała jej mało sposobności do wykazania go. Lecz zauważono jej znakomitą dykcję, a także jej pełen uroku, śpiewny głos, który miał czasem nieoczekiwane głębokie i bogate akcenty. Śliczne kostiumy, zwłaszcza jeden prosty, z czarnego aksamitu, podkreślały jej wdzięk i urodę.

Po premierze cały Londyn zbiegał się, by zobaczyć — nie sztukę, ale nową aktorkę. Sypały się propozycje ze strony filmu i teatru i Vivien Leigh mogłaby dalej występować w błyskotliwych, ale piłykich rolach, otrzymując do końca życia bajeczne honoraria. Zamiast tego posłużyła się swym sukcesem jako pierwszym szczeblem na drodze do znacznie poważniejszych osiągnięć.

Podpisała kontrakt ze sławnym reżyserem Aleksandrem Kordą, występując w kilku jego filmach. Równocześnie poświęcała się poważnej, choć często bezpłatnej, pracy w teatrze. Występowała w zespole dramatycznym uniwersytetu Oxford, gra-

jąc królową w sztuce Szekspira „Ryszard II”. Następnie wstąpiła do sławnego zespołu teatralnego Old Vic.

W 1937 r. rząd duński zaprosił Old Vic do odegrania „Hamleta” w jego właściwym otoczeniu, na zamku El-



Vivien Leigh.

sinore, z Vivien Leigh jako Ofelią i Laurence Olivierem w roli tytułowej. Występowała z nim razem w wielu innych sztukach i filmach, a także w „Fire Over England” („Ogień nad Anglią”), historycznym obrazie z e-

poki elżbietańskiej. Później pobrali się, oboje po raz drugi wstępując w związek małżeński.

Na krótko przed drugą wojną światową państwo Olivier przybyli do Ameryki. Tu Vivien Leigh wystąpiła w filmie „Przemienię z wiatrem”, który jej zdobył światowy rozgłos. W filmie grała rolę kobiety samolubnej, samowolnej, namiętej, pełnej sprzeczności — jedną z najbardziej pożądanych ról w Hollywood. W Nowym Yorku występowała z Olivierem w „Romeo i Julia”, grając czołowe role.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej Aleksander Korda przybył do Hollywood, aby kontynuować tam filmowanie powieści brytyjskich. Zebrał zespół, który składał się przeważnie z Anglików i nakręcił film „Lady Hamilton”.

Na początku 1941 r., kiedy Olivier wstąpił do Lotnictwa Marynarki, Vivien Leigh wróciła z nim do kraju, aby pracować w Anglii. Przez dwa lata grała rolę p. Dubedat w sztuce Shawa „Dylemat doktora”, występując w Londynie i na prowincjach. Następnie wyjechała na śródziemnomorski teatr wojny, by tam grać dla żołnierzy, a po powrocie nakręciła swój ostatni film „Cezar i Kleopatra”

według scenarzysty Shaw'a. Stworzyła wspaniałą kreację Kleopatry. Shaw ośmieszył w swej sztuce ambitną, okrutną kobietę-dziecko, a Vivien Leigh swoim własnym subtelny poczuciem humoru podkreśliła satyrę niezwykle umięjętnie i powściągliwie.

Z końcem wojny małżeństwo Olivier kupiło brytyjskie prawa do sztuki amerykańskiego dramaturga Thorntona Wildera „The Skin of our Teeth” („O mały włos”). To jest właśnie sztuka, reżyserowana przez Oliviera, w której występuje obecnie Vivien Leigh. Sztuka jest zarówno skomplikowana, jak dowcipna i przedstawia w wyszukanych, nowoczesnych sposobach ekspresji proste zagadnienie woli człowieka przetrwania wszystkich klęsk. Vivien Leigh gra Sabinę — egocentryczkę, lecz bystrą obserwatorkę, ograniczoną, ale nie pozbawioną sprytu lub serca, miernotę, ale bądź co bądź nie całkowite zero.

W tym roku Olivierowie wyjeżdżają do Hollywood, aby razem nakręcić film, a następnie powrócą do Anglii, by zebrać zespół, który zabiorą ze sobą do Australii pod egidą Old Vica. Ich największą ambicją jest prowadzić swój własny teatr tak, aby mogli zawsze razem pracować.



# SPORT

ROY PESKETT

## Klub „Arsenal“

Arsenal jest w Anglii czymś więcej, niż klubem piłki nożnej. Jest w sporcie wielkim imieniem; jest instytucją. Najwyższe ambicje każdego młodego gracza wiążą się zawsze z klubem Arsenal. Jakże doszedł on do tak wybitnego stanowiska?

W 1886 r. pracownicy jednego z oddziałów Woolwich Arsenal, wielkiej fabryki amunicji, położonej w południowo-wschodniej części Londynu, zorganizowali drużynę krykietową pod nazwą Dial Square. Trzej zapaleni członkowie tej drużyny: David Danskin, Szkot z Kirkcaldy, Beardsey z Nottingham i Richard Pearce z Bolton postanowili zorganizować sekcję piłki nożnej.

Za pieniądze ze składek członkowskich kupiono piłkę. Ponieważ nie było swetrów w jednolitych barwach, każdy gracz grał we własnym swetrze w obojętnym kolorze. Mówiąc

ponownie do Plumstead, gdzie pozostawał aż do 1913 r. do czasu następnej i ostatniej przeprowadzki do Highbury, będącego jego obecnym boiskiem.

W tym czasie klub Arsenal został już przyjęty do drugiej sekcji Ligi Piłki Nożnej. 2 września 1893 rozegrał on na własnym boisku pierwszy mecz ligowy przeciw drużynie Newcastle United. Klub Arsenal zaliczał się już wtedy do zawodowych klubów piłki nożnej i występował pod zmienioną nazwą Woolwich Arsenal. Swoją pierwszy sezon ligowy zakończył Arsenal na dziewiątym miejscu (na 15), z 28 punktami zdobytymi we wszystkich rozgrywkach.

W 1902 r. klub Arsenal zajął czwarte miejsce w oddziale Ligi, a w następnym sezonie zdobył trzecie. Na końcu sezonu 1904 miał drugie miejsce, wobec czego został przy-

mianowany kierownikiem Herberta Chapmana w 1926 r., który opuścił sławny klub Huddersfield, po doprowadzeniu go trzykrotnie do mistrzostwa I sekcji.

Była to chwila zwrotna w dziejach Arsenalu. Na końcu pierwszego sezonu pod kierownictwem Chapmana klub zajął drugie miejsce w Lidze i doszedł do ostatniej ósemki w zawodach o puchar F. A. W następnym jednak sezonie Arsenal zaćmił wszelkie poprzednie sukcesy dojdąc do finałowej rozgrywki o puchar Anglii. Szczęście jednak nie było trwałe, gdyż klub Cardiff City wygrał w Wembley w stosunku 1:0. Klub Cardiff City był pierwszym klubem, który zdobył tę nagrodę na rzecz Walii.

W tym samym sezonie Chapman wprowadził rewolucyjny plan taktyczny, zwany od tego czasu taktyką „trzeciego obrońcy”. Użył swojego „środkowego łącznika” jako „stoppera”; ten pomysł znalazł natychmiast naśladowców.

W następnych dwóch sezonach Chapman zmienił skład swojej drużyny. Przyjął Davida Jacka z klubu Bolton, Alexa Jamesa z klubu Preston, Eddiego Hapgooda, (który był później 34 razy kapitanem reprezentacji Anglii), Herberta Robertsa (najsławniejszy środkowy łącznik „stopper”), Charlesa Jonesa, Jacka Lamberta i Clifforda Bastina.

Od tej chwili klub Arsenal miał stałe sukcesy. W 1930 r. zdobył puchar F. A., w następnym sezonie



B. Owen, lekarz klubu, opatruje nogę jednego z graczy.

zdołał mistrzostwo Ligi, zyskując rekordową ilość punktów (66). W 1932 zakończył sezon na drugim miejscu w Lidze, i przegrał w Wembley z klubem Newcastle w finale rozgrywek pucharowych.

W ciągu następnych trzech lat, Arsenal zdobył mistrzostwo Ligi. Sukces ten przycięła śmierć kierownika i „spiritus movens” klubu, Herberta Chapmana, który zmarł nagle 6 stycznia 1934 r. Kierownikiem został George Allison. Był to szczęśliwy wybór: Allison okazał się godnym następcą Chapmana. Do największych sukcesów klubu (zanim II wojna światowa nie wstrzymała rozgrywek piłki nożnej) należało zdobycie pucharu F. A. w 1936 r. i ponownego mistrzostwa Ligi w 1938 r.

Allison, który w 1934 r. „wyszukał” Teda Drake, sławnego środkowego napastnika, dodał później do listy klubu Arsenal wielu jeszcze wybitnych graczy. Należeli do nich Bryn Jones z Wolverhampton; Rooke z Gulham, środkowy napastnik, który w ostatnim sezonie znacznie wzmocnił napad.

Luksusowe urządzenie w Highbury pasuje do wielkiej historii klubu Arsenal. Główna trybuna ma możliwość najwygodniejsze urządzenie. Każde siedzenie (wchome) wykonane jest z gumy; znajduje się tam bar o długości 30 m. Są też osobne sale opatrunkowe dla kobiet i mężczyzn, obszerne ubieralnie, wanny, podłogi elektrycznie ogrzewane oraz świetnie wyposażone gabinety lekarskie.



D. Nelson opatruje na boisku małą kontuzję W. Milme, trenera sportowego.

o tym, warto wspomnieć, że strój jednego z graczy składał się ze swetra z czarnej i niebieskiej włóczki, zrobionego ręcznie szydełkiem, ze zwykłych butów, których podeszwy miały w poprzek przybite paski skórzane i z długich spodni, obciętych.

Po czterech latach klub wzbogacił się nowym elementem, mianowicie pewną ilością zapaleńców, którzy poprzednio grali w klubie Nottingham Forest. W grudniu 1886 r. odbyło się zebranie w Royal Oak Hotel, w Plumstead (na peryferiach Londynu), a pierwszym punktem, który ustalono, była zmiana nazwy klubu. Od tego też czasu klub Dial Square otrzymał nazwę „The Royal Arsenal Football Club”. Swetry miały być jednolicie czerwone.

Do trudnych kwestii należała sprawa boiska. W ciągu następnych paru lat Arsenal utrzymywał niedostatecznie zadawalające „adresy”. Pierwszym boiskiem było pastwisko Plumstead, następnie klub przeniósł się na teren, należący do znanego w okolicy hodowcy świń. Po dwóch jeszcze przeprowadzkach klub wrócił

jęty do I sekcji. W 1906 i 1907 r. klub doszedł do półfinału w zawodach o puchar Anglii, przegrywając dwa razy, raz z klubem Newcastle, a drugi raz z klubem Sheffield Wednesday.

Pod koniec sezonu 1912—13, klub Arsenal znalazł się na ostatnim miejscu I sekcji, mając 18 punktów na 76 możliwych, tracąc tym samym swoje stanowisko „seniora”. Wtedy to kierownicy klubu zdobyli się na śmiały krok, pierwszy z wielu, dzięki którym drużyna zyskała międzynarodową sławę i prestige. Postanowiono założyć nowe boisko sportowe w Highbury, zmienić nazwę na Arsenal i doprowadzić klub do najwyższego poziomu w kraju. W tym czasie wybuchła I wojna światowa.

Z chwilą ponownego podjęcia rozgrywek piłkarskich w czasie pokoju, klub Arsenal wszedł do I sekcji i tam pozostał aż do dnia dzisiejszego. Dziwnym trafem pierwsze spotkanie w tej sekcji było znowu w Newcastle United. Nowa sytuacja nie przyniosła jednak żadnych sensacyjnych rezultatów — aż do chwili

Porażki klubów Preston North i Sheffield United były dwoma wielkimi niespodziankami szóstej rundy rozgrywek o puchar angielskiego Związku Piłki Nożnej, w której osiem ostatnich drużyn walczyło o prawo wejścia do półfinału. Oto pełne wyniki: Charlton Athletic—Preston North End 2:1; Liverpool—Birmingham 4:1; Burnley—Middlesborough 1:0 (wynik uzyskany po dogrywce, ponieważ w poprzedniej grze stan był 1:1); Newcastle United—Sheffield United 2:0. Zgodnie z zasadami rozgrywek, półfinały rozegrane zostaną na terenie neutralnym. W następstwie uzyskanych wyników Burnley spotka się z Liverpoolem w Blackburn a Newcastle z Charltonem w Leeds. Gra finałowa odbędzie się oczywiście na słynnym stadionie Wembley w Londynie, 26. IV., gdzie, przy największej, możliwej frekwencji — 93.000 widzów będzie mogło oglądać dwie ostatnie drużyny, walczące w największych eliminacyjnych brytyjskich zawodach footballowych w Anglii.

### WSPOMNIENIA...

Charlton Athletic, to klub londyński, Newcastle United — klub z północno-wschodniego zakątka Anglii, gdzie piłka nożna jest równie popularna, jak i w całej pozostałej części: wysp brytyjskich; Liverpool i Burnley — to kluby z Lancashire.

Czterech słynnych kierowników tych czterech klubów, które weszły do półfinałów, przeżywa ponownie triumfy sportowe młodości. Wszyscy czterej grali niegdyś w finałowych rozgrywkach pucharowych. James Seed, który doprowadził Charlton do finału, zarówno w czasie wojny jak i w ostatnim sezonie, był prawym łącznikiem napadu w Tottenham Hotspur, który 26 lat temu zdobył puchar, bijąc Wolverhampton Wanderers w stosunku 1:0.

Dwa lata później rozgrywki finałowe odbyły się po raz pierwszy na stadionie Wembley. George Hey, obecny kierownik klubu Liverpool, grał wtedy jako środkowy pomocnik w drużynie Westham United, pokonanej przez drużynę Bolton Wanderers z Lancashire.

W następnym sezonie puchar zdobył klub Newcastle United, wygry-

wając w stosunku 2:0 z Aston Villa, jedną z najsławniejszych drużyn angielskich. Ta rozgrywka finałowa należała do najciekawszej od wielu lat, udział w niej brały dwie „klasyczne” drużyny. Drugą bramkę na rzecz Newcastle strzelił lewoskrzydłowy napadawca Stanley Seymour, wówczas świetny gracz a obecnie kierownik tego klubu.

Clifford Britton, który kieruje losami klubu Burnley, grał na skrzydle pomocy. Zyskał on międzynarodowe uznanie, grając w Anglii: na rzecz klubu Everton, jednego z dwóch rywalizujących z sobą klubów w Liverpoolu. Clifford Britton grał w drużynie Everton, gdy 14 lat temu pobili ona w Wembley drużynę Manchester City w stosunku 3:0.

### ZAGADKI...

Ciekawe, który z tych czterech rutynowanych graczy doprowadzi swoją drużynę do zwycięstwa w tegorocznych rozgrywkach finałowych? Każdemu wolno zgadywać — a rzadko kiedy możliwości są tak różne, jak w tegorocznych półfinałach. Mówiąc temu, nie wiele stawało na którąś z tych czterech drużyn, może za wyjątkiem drużyny Liverpool. Drużyna Midlands dzielnie zmagala się z mocnymi klubami, przede wszystkim z Wolverhampton Wanderers, który jest powszechnie typowany na przyszłego mistrza Ligi, oraz Stoke City, który na prawym skrzydle swego znakomitego napadu ma niezrównanego — Stanleya Matthews. (Patrz Nr. 8 (17) „Głosu Anglii”).

Tylko dwie wybitne drużyny z pierwszej sekcji: Preston North, Middlesborough, oraz Sheffield United również należały do drużyn, mających szanse zdobycia najbardziej pożądaną nagrodę piłki nożnej w Anglii.

Ale czym innym są obliczenia, oparte na surowości, a czym innym — niepewny los, który stanowi największą atrakcję rozgrywek pucharowych... Mężna drużyna Sheffield United pokonała drużynę Wolverhampton, później drużyny Stoke City, a później, ku ogólnemu zdziwieniu klub Newcastle United, z drugiej sekcji (mający zresztą piękną tradycję i doskonały zespół), wyeliminował drużynę Sheffield United na jej własnym boisku.

Drużyna Middlesborough przegrała na własnym boisku dogrywkę z drużyną Burnley, na zamrzniętym śniegu. Burnley tak jak i Newcastle walczy o przejście z drugiej do pierwszej sekcji.

Niewątpliwym sukcesem Seeda było niespodziewane wyrzucenie klubu Preston North przez klub Charlton. W poprzedniej rundzie Seed był świadkiem, jak klub Preston pokonał klub Sheffield Wednesday na pokrytym śniegiem boisku i był przekonany, że Preston przypuszczalnie pokona jego drużynę, o ile będzie mógł grać w swym zwykłym, rozważnym stylu. Na jego polecenie Charlton grał z niesłychanym impetem i determinacją przeciw mądrym, ale zbyt przeczernym graczom Prestonu. Szybki atak rozbił grę przeciwnika. Klub Charlton zastrzeżenie doszedł do półfinału dzięki twardej grze i wspaniałemu duchowi zespołowemu. Teraz spotka się z Newcastle United. Jeśli Charlton będzie grał w dalszym ciągu z równą determinacją i entuzjazmem, możliwe, że powtórza się jego zeszłoroczne sukcesy: dojście do finału. Tamtego roku został pokonany przez Derby County.

Pod kierownictwem Seeda klub w ciągu dwóch sezonów wyskoczył z trzeciej sekcji do pierwszej — stając się niezwykle szybko potężną drużyną. Ambicją Seeda jest zdobyć po raz pierwszy pucharu przez jego klub Klub Liverpool ma te same marzenia, gdyż też nigdy jeszcze nie zdobył pucharu. Brał tylko raz udział w półfinałach: bardzo dobre wyniki osiągał natomiast w rozgrywkach Ligi. Jedynie w 1914 r. klub Liverpool brał udział w finale; został wtedy pokonany przez Burnley 1:0. Po 33 latach nadarza się klubowi Liverpool sposobność zemsty, spotka się bowiem z klubem Burnley z Lancashire w półfinałach 1947 r.

Rozgrywki półfinałowe między klubami Liverpool i Burnley zakończyły się niespodziewanie wynikiem 0:0 w dogrywce na czas. Charlton Athletic pobili Newcastle United w stosunku 4:0, kwalifikując się tym samym do finałów, gdzie rozegra mecz o tytuł mistrzowski ze zwycięzcą w dzisiejszym meczu dodatkowym między Liverpool i Burnley.



Gracze Arsenalu zajął kąpiel po grze.